№ 51 WILNO, sobota dnia 1 (14) marca 1908 roku. № 51

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: *WILNO.—KURJER.*
Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

Wydawnictwa rok czwarty.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 9 — 6 wieczór.
W niedziele i święta od 10 — 12 rano.
Skrzynka pocztowa № 122 — Telefon № 129

WARUNKI PRENUMERATY
wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane":

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2.50	—84
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. ═══ Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje.
Rękopisów—nie zastrzeżonych do zwrotu—nie przechowuje.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop
Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wyraz petitowy 3 kop., najmniejsze 25 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera" 5 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej. Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 3-ej popołudniu.

REDAKTOR
WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

KIEROWNIK DZ. EKONOMICZNEGO KONRAD NIEDZIAŁKOWSKI.

SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedyńczy 5 kop. | Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: *Do Redakcji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: *Do Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* | Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Kurjera Litewskiego" przyjmują w **Wilnie** wszystkie księgarnie; w **Mińsku** księgarnia W. Makowskiego, w **Kownie** księgarnia J. H. Ossowskiego i Józefa Zawadzkiego (właśc. K. Rutski) w **Rosieniach** Al. Ostrowski, w **Białymstoku** księgarnia Kaufmana i M. Iniarska w **Witebsku** księgarnia M. Załszupina i czytelnia Czerwińskiej, w **Słonimie** „Księgarnia Polska", w **Mohylowie** księgarnia Syrkinowej, w **Poniewieżu** księgarnia „Apsvietimo", w **Szawlach** księgarnia K. Sawicza, w **Lucynie** Ch Sujera, w **Taurógach** St. Sukiewicza, w **Smorgoniach** M. Gordon, w **Libawie** dom handlowy J. Jacuńskiego, w **Kijowie** księgarnia L. Idzikowskiego, w **Żytomierzu** K. Ryftert i F. Zienkiewiczowa, w **Suwałkach** w księgarni S. Lewinowskiego, w **Warszawie** Kantor własny, E. Czajewski, Nowogrodzka 26; „Krajowe Biuro Ogłoszeń" ul. Marszałkowska 116. Biuro ogłoszeń G Ungra ul. Wierzbowa № 8 i Aleja Jerozolimska № 78, w **Petersburgu** „Księgarnia Polska" ul. Jekaterynińska № 2, w **Moskwie** biuro ogłoszeń L. Metzl & Co., w **Paryżu** biuro ogłoszeń Raczkowskiego Cité de Trevise № 14. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. Dyrekcja 44a A. SZUMANA. Telefon 364.
Codzień koncerty pierwszorzędnych artystów. Początek o godz, 10 wiecz

Teatr Polski: W poniedziałek d. 3 marca 1908 r.
W SALI MIEJSKIEJ
„DON JOUAN"
komedja Moliera w 5 aktach.

Kinematografy i Filmy (obrazy)
B-ci PATHÉ w Paryżu
największa w świecie fabryka, wypuszczająca codziennie nowe filmy
z polskimi napisami.
Całkowite instalacje kinematograficzne
Rb. 450.
PRZEDSTAWICIEL powyższej firmy przejeżdżając przez Mińsk Litewski zatrzymał się w Hotelu „Garni" ul. Zacharzewska róg Felicyańskiej
gdzie udziela szczegółowych objaśnień dziś w SOBOTĘ dn. 1 (14) marca od godz. 11—1 i 3—5 Przedstawiciel będzie w WILNIE w niedzielę i poniedziałek d. 2 (15) i 3 (16) b. m. i zatrzyma się w Hotelu Europejskim. 1—79a

ODDZIAŁ
„KURJERA LITEWSKIEGO"
w Mińsku, Podgórna 33
przyjmuje prenumeratę jak również ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego".

S. † P. 1—9a
CZESŁAW HOPPEN
Po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami, zmarł 18 lutego o godz. 11½ przed południem, w wieku lat 45.
O czem pogrążeni w smutku: żona, synowie i siostry zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych, prosząc o modlitwę za spokój Jego duszy.

FILTRY
DELPHIN
uznane za najlepsze w świecie.
Główne przedstawicielstwo dla Królestwa, Litwy i Białejrusi
T-wo Uzdrowienie
WILNO, Ś-to Jerski pr. 4, telefon 516, Oddział w Mińsku: Biuro Techniczne
30—14 ANCULEWICZA. 12a

Wyjątem powozów
Grand-Hotel, Wilno
ul. Wielka Nr. 10.
Pokoje od 75 kop. do 6 rubli. Oświetlenie elektryczne. PIERWSZORZĘDNA RESTAURACJA. Sala dla wesel i balów. Wanny. — Zakład fryzjerski.
Telefonu № 478.
50—34—937a

PUDER IRIS
N·337
IRIS
Perfumerji
H. LACHS i S-ka
NAJLEPSZY.
4—3—6a

Walka na trzy fronty.

Królestwo Polskie ciągle targane jest przez walkę partyjną, rozbijającą siły społeczeństwa, osłabiającą je i utrzymującą umysły w wiecznem podrażnieniu. „Panuje" jeszcze w kraju Demokracja Narodowa, ale właśnie dlatego, że *panuje*, poczyna ją otaczać zwarty pierścień protestu, a każdy krok jej coraz jaskrawszej podlega krytyce. Stanowisko Narodowej Demokracji szturmowane jest ze wszech stron, spór o zasady i metody wzrasta, energja społeczeństwa cała zda się uchodzić w ten spór.

Jak on się zaostrzył, dowodzi choćby plastyczne przedstawienie stosunków politycznych w Królestwie, jakie znajdujemy w warszawskiej korespondencji lwowskiego „Przeglądu". W korespondencji tej brzmi jeden ton: walka. walka, walka... pozatem niby zapowiedź rychłego upadku przewagi nacjonalistów.

Oto co czytamy w „Przeglądzie":

„Rządząca nami Narodowa Demokracja wpada w coraz trudniejsze położenie: wszędzie ma do czynienia już nie z krytykami, lecz z przeciwnikami zaciętymi, którzy chcą ją usunąć z przodującego stanowiska. Realiści biją w nią z prawa, postępowcy z lewa, a Związek katolicki atakuje jej środek. Ona nazywa wszystkie te trzy armje rewolucyjnemi, czasami anarchicznemi, i sztuką krzyżową broni się na trzy fronty. Realiści głoszą: „Oto, wśród obywatelstwa wiejskiego poczyna się już budzić świadomość, że się stało bezwiednem narzędziem w rękach garstki ludzi nowych na niwie pracy społecznej, dobrowolnych uciekinierów z kraju, gdy w nim za czasów Hurki i Apuchtina było bardzo ciężko, ludzi obcych interesom ziemiaństwa, którzy za jakąbądź cenę chcą się utrzymać na wierzchu i odgrywać polityczną rolę, uważając siebie za jedynie do niej powołanych i wyłącznie świadomych dobra publicznego" — Narodowa Demokracja odpowiada na to dosadnemi słowami: Intryganci! Zapleśniałe mózgi! Idjoci!

Oto znowu generał postępowców, p. Świętochowski, pisze w swej „Prawdzie": „Pomimo wszelkich różnic i zaciekłych waśni między narodami, coraz bardziej wyłaniają się z nich i ustalają typy powszechne, wszędzie co do swej istoty jednakowe, a tylko odmienne w zewnętrznych oznakach. Do takich typów należą— „nacjonaliści". Jest to gatunek drapieżników, małych i wielkich kotów, tworzących rozległą skalę od zwyczajnego myszołapa do lwa, gatunek dusicieli, czatujących niezmordowanie i rzucających się z zaciekłością na swe ofiary, nie przebaczających niczemu, co żyje poza ich rodem, i korzących się tylko przed siłą. W Niemczech nazywają się oni hakatystami, we Francji szowinistami, a u nas Demokracją Narodową. Długo nazywano ją u nas „stronnictwem", gdy jednak daremnie usiłowano dociec, jaki jest jej program, i wydobyć z niej stałe zasady postępowania, gdy się przekonano, że ona ciągle kameleonowo zmienia swe barwy, gdy zauważono, że właściwie tę mieszaninę spajają tylko pewne wspólne, dobrze znane instynkty, natenczas przekonano się, że ona wcale nie jest stronnictwem polityczno-społecznem, lecz jest gatunkiem biologicznym, jest doborem ludzi, złączonych z sobą powinowactwem natury, jest — polską mafją. Jej członkom wcale nie chodzi o to, ażeby naród wszedł na jakąś określoną drogę, tylko, żeby oni byli jego przewodnikami; jej nie chodzi o to, ażeby powstały jakieś instytucje społeczne, tylko żeby oni w nich gospodarowali, jeżeli ktoś inny je stworzy; jej nie chodzi o to, ażeby się coś pożytecznego stało, tylko żeby nic się nie stało nie dla nich.

Mogą być bigotami lub bezbożnikami, szlachcicami lub demokratami, nieprzejednanymi lub ugodowcami, — czem kto chce, byle otrzymali naczelne role. Tą ich jedynie stałą dążnością tłómaczy się ich systematyczne i zaciekłe szkalowanie wszystkich instytucyj i prac, podjętych i stworzonych poza nią, poza tą mafją. Nie bada ona i nie ocenia, czy te instytucje i prace mają wartość, nie rozpoznaje ich przedmiotowo, lecz zniesławia z zasady, spotwarza hurtownie, kłamie na kredyt, a najchętniej godzi w osoby. Każde jej wystąpienie jest osobistą napaścią, każda krytyka — paszkwilem". Na tę ostrą tyradę odpowiada Narodowa Demokracja jednym wyrazem: „Bydlę".

Ale oto ci, którzy oderwali się od niej, zarzucając jej bezzasadność, powiadają o niej: „W obecnym układzie naszych stosunków, Narodowa Demokracja coraz bardziej zsuwa się z pierwszego planu na dalsze. Bądź skutkiem odsłonięcia się jej pobudek i celów, a zarazem znacznej utraty zaufania w społeczeństwie, bądź też skutkiem zmobilizowania się rozmaitych jego żywiołów do starań o dobro narodu, monopol jej władań bardzo się ograniczył, a zakres przedmiotów jej nienawiści znacznie się rozszerzył. N.-Decja tak już ochrypła z wrzasku na każde przedsięwzięcie, nieopatrzone jej pieczęcią, że z wysilonego jej głosu dobywają się jakieś piejące tony. Rzec można, że trzy czwarte robót społecznych jest stale przez nią łżone. Jeżeli za pracę narodową uznamy całą sumę wysiłków i czynów, dokonanych pod tem mianem, to przyznać trzeba, że żywiołem najbardziej antynarodowym jest narodowa demokracja, która dyskredytuje i zbezczeszcza wszystko, co się jej przeciwstawia, albo tylko nie chce od niej zależeć". — Odpowiedź Narodowej Demokracji brzmi: „Katylinarne egzystencje! Do czego dojdziemy, jeżeli tak się będzie pisało o kierującem stronnictwie!"

Lecz najtwardszy do zgryzienia orzech ma ona w „Związku katolickim", który nadzwyczajnie się rozpowszechnia, a mając silną organizację, nader prędko i skutecznie wyrywa z rąk Narodowej Demokracji te warstwy, które zwane są „ludem" — wiejskim i miejskim. Na strunach duszy tego ludu grała ona mistrzowsko, lecz obejrzeli się kapłani i świeccy katolicy, stanęli do konkurencji, a zagrali jeszcze lepiej.

Kiedy zaś żytomierski ks. biskup Niedziałkowski napisał o niej broszurę p. t. „Co myślą zagrożeni piętnowaniem" i w niej wykazał masońskie metody narodowej demokracji, i kiedy powstało pismo ludowe „Chłop polski", zwalczające jej wpływy wśród ludu, natenczas narodowa demokracja w całym rynsztunku wystąpiła do walki ze „Związkiem". Najpierw w swym głównym organie, „Gaz. Codziennej", zadekretowała: „My twierdzimy, wbrew zdaniu p. Jana Popiela, że „Związek" nietylko nie jest katolickim, ale nawet nie jest zabarwiony nauką Chrystusa". Oczywiście, ona lepiej może o tem sądzić, niż ks. arcybiskup warszawski Popiel, wszyscy razem biskupi i całe duchowieństwo! Lecz nie dość było tego dekretu. Nastąpiły niebawem zarzuty podwójne. Jedne z nich ze stanowiska kościelnego i narodowego, są tak sformułowane: „W kierownictwie „Związku katolickiego" przeważają prądy, które za bezwarunkowo szkodliwe uważać musimy. Tam krzewi się najlichszego gatunku demagogja, burzenie wśród ludu zaufania do warstw oświeconych, twierdzenie, że autonomja — to pańska zachcianka, która da możność łupienia chłopa ze skóry. Zachodzi konieczność przeciągnięcia linji demarkacyjnej pomiędzy instytucją Kościoła katolickiego a „Związkiem katolickim". Gdyby bowiem ta linja zatarła się, mogłoby to pociągnąć za sobą nieobliczalne szkody i dla interesów Kościoła i dla naszej sprawy narodowej". Zarzut zaś ze stanowiska politycznego brzmi tak: „Czy stworzenie nowej organizacji kościelnej w łonie Kościoła, z wielkiemi aspiracjami do samodzielności bardzo skomplikowanej, składającej się z szeregu zarządów (parafjalnych, djecezjalnych i centralnego) nie prowadzi do utworzenia państwa w państwie, rządów w zarządzie, do nowego odszczepieństwa, nowego marjawityzmu? Osobiście bardzo się tego obawiamy, znając demagogiczne wystąpienia niektórych działaczy „Związku".

Tak pisze o „Związku katolickim" — Narodowa Demokracja, korespondent „Przeglądu" jednak dodaje:

„Nie słyszeliśmy o żadnych „demagogicznych wystąpieniach niektórych działaczy Związku", a zresztą cele jego na to nie pozwalają, albowiem statut „Związku" głosi: „Siła, znajdująca źródło w opoce Chrystusowej, będzie nas krzepiła, pierzchną uprzedzenia i ludzie dobrej woli zjednoczą się w pracy dla dobra Kościoła i kraju". W organie ludowym „Związku", w „Chłopie polskim" niema ani jednego zdania,

---

„ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO".

40)

Antychryst.

TOM DRUGI.

Dla obalenia tych wiadomości, rozesłano w imieniu cara do rezydentów rosyjskich przy dworach cudzoziemskich komunikat o śmierci carewicza, ułożony przez Szafirowa, Tołstoja i Mienszykowa.

„Po ogłoszeniu orzeczenia sądu synowi naszemu, my, jako z jednej strony gnani aktem miłosierdzia, z drugiej zaś — staraniem powinnem o całość i przyszłe bezpieczeństwo państwa naszego, — nic jeszcze nie zdołaliśmy postanowić w tej sprawie ważnej i nader złożonej. Lecz Bóg wszechmogący, w zamiarze okazania Swej woli i Swojego sądu sprawiedliwego, zwolnił nas od tych wątpliwości oraz dom nasz i państwo od wstydu i niebezpieczeństwa, przeciąwszy dnia wczorajszego (pisano zaś dnia 27 czerwca) pasmo dni syna naszego Aleksego, skutkiem zdarzonej z nim choroby okrutnej, która zrazu była podobna do apopleksji, a ukazała się wnet po objawieniu mu wyroku sądu i oskarżeniu go o tak wielkie przeciw nam i państwu całemu przestępstwu. Lecz choć i później wróciła mu zupełna przytomność i z obowiązku chrześcijańskiego wyspowiadał się i przyjął komunję św. i prosił nas do siebie, na cośmy się zgodzili, zapomniawszy wszelkich przestępstw jego, i przyszliśmy ze wszystkimi przy nas będącymi ministrami i panami senatorami, — odbył całą spowiedź i wyznanie swych przestępstw przeciw nam i błagał nas o przebaczenie z obfitemi łzami skruchy i żalem serdecznym, którego to przebaczenia z obowiązku chrześcijańskiego i rodzicielskiego udzieliliśmy.

„Tak więc, w dniu 26 czerwca, około godziny 6 wieczorem, życie swe po chrześcijańsku zakończył".

Dzień następujący po śmierci carewicza, 27 czerwca, jako dziewiąta rocznica Połtawy, był święcony, jak zawsze, w twierdzy podniesiono żółty z czarnym orłem sztandar trjumfalny, odbyło się nabożeństwo u św. Trójcy, strzelano z armat, ucztowano w podwórcach gmachu pocztowego, a nocą w ogrodzie Letnim, na odkrytej galerji nad Newę, u podnóża Wenus petersburskiej, jak to opisuje się w sprawozdaniu; było dość wesołości przy dźwiękach delikatnej muzyki, podobnej do westchnień miłości z królestwa, boskiej Wenus.

Porzuć, Kupido, swe strzały,
Bo któż z nas jest tu cały?

Tej samej nocy złożono ciało carewicza do trumny i przeniesiono z kazamatu więziennego do pustego domu komendanckiego w fortecy.

Rankiem zaś przeniesiono do św. Trójcy i „dozwolono ludziom wszelkiego czynu, kto chciał, przychodzić do grobu jego, carewicza, i oglądać ciało jego i z nim się żegnać".

W niedzielę, dnia 29 czerwca, znowu było święto — imieniny cara. Znów odprawiano nabożeństwo, bito z armat, dzwoniono we wszystkie dzwony, ucztowano w ogrodzie Letnim; wieczorem zebranie w Admiralicji, gdzie została spuszczona nowa fregata „Stary Dąb". Na pokładzie okrętu odbyły się zwykłe libacje; w nocy znowu spalono fajerwerk i znowu było wesołości w bród.

W poniedziałek, dnia 30 czerwca, postanowiono pogrześć carewicza. Egzekwje były nader uroczyste. Odprawiali je metropolita riazanski Stefan, biskup pskowski Teofan, jeszcze sześciu archirejów, dwóch metropolitów palestyńskich, archimandryci, protopopi, jeromonachy, jerodjakoni i ośmnastu parochów parafjalnych. Byli obecni: car, carowa, ministrowie, senatorowie, cały świat wojskowy i cywilny. Nieprzebrane tłumy pospólstwa otaczały cerkiew.

Trumna, obita czarnym aksamitem, spoczywała na wysokim katafalku, pod białozłocistym złotogłowiem, w otoczeniu warty honorowej czterech sierżantów lejb-gwardji pułku Preobrażeńskiego, z obnażonemi szpadami.

U wielu dostojników jeszcze bolała głowa od wczorajszych libacji; w uszach dzwoniły piosnki błazeńskie:

W pląsach mię matka urodziła,
A w szynku carskim potem ochrzciła.

W jasny ów dzień letni wyjątkowo ponurem zdawało się światło świec żałobnych i ciche pienia:

Spokój zmarłym! Chryste, przyjm duszę sługi Twego, kędy niemasz choroby, ni boleści. ni wzdychania, jeno życie wieczne.

A potem przeciągły przyśpiew djakona:

„Módlmy się także, o Panie, za spokój duszy sługi Twego Aleksego, by mu były darowane wszelkie grzechy jego, tak dowolne, jak i bezwolne.

I w ślad za tem cichy jęk chóru: *„Jęki nadgrobne powodujące pieśni: Aleluja!"*

Nagle ktoś w tłumie głośno zaszlochał i dreszcz przebiegł po wszystkich w cerkwi obecnych, kiedy zaintonowano pieśń ostatnią:

„Otom bez głosu i bez tchu: przyjdźcie wszyscy mię kochający i pocałujcie mnie ostatnim pocałunkiem".

Pierwszy przyszedł żegnać się metropolita Stefan. Starzec zaledwie trzymał się na nogach. Wiedli go pod ramiona dwaj protodjakoni. Pocałował carewicza w rękę i w głowę, potem schylił się i długo patrzał na twarz jego. Stefan grzebał z nim wszystko, co ukochał—całą przeszłość Moskiewską, patrjarchat, swobodę i wielkość Cerkwi starożytnej, całą nadzieję ostatnią — „nadzieję Rosyjską".

Po duchowieństwie, po stopniach katafalku wszedł car. Twarz jego była tak martwa, jak ciągle w dni ostatnie, Spojrzał na twarz syna.

Była pogodna i młoda, jakby jeszcze odmłodniała i wyjaśniła się po śmierci. Uśmiech na ustach mówił: „Wszystko dobrze, niech się dzieje wola Boska we wszystkiem".

Na nieruchomej twarzy Piotra coś drgnęło, poruszyło się, jakby się otwierało z powolnym, okropnym wysiłkiem—wreszcie otwarło się—i martwa twarz ta ożyła, wyjaśniła się, niby z odbicia pogody na twarzy zmarłego.

Piotr nachylił się do syna i dotknął wargami zimnych warg jego. Poczem wzniósł wzrok w niebo—wszyscy widzieli, że płacze—przeżegnał się i rzekł:

— Niech się dzieje wola Boska we wszystkiem!

Teraz już był pewny, że syn go wytłomaczy na Sądzie Wieczystym i tam mu wyjaśni to, czego tu nie mógł zrozumieć: co znaczy — Syn i Ojciec?

IX.

Ludowi ogłoszono toż samo, jak dworom zagranicznym, że carewicz zmarł skutkiem apopleksji,

Ale lud nie uwierzył. Jedni mówili, że zmarł skutkiem pobicia przez ojca. Drudzy z wątpliwością kiwali głowami: „Cościk prędko cała sprawa ta załatwiona!" Inni zaś wprost dowodzili, iż zamiast carewicza włożono do trumny zwłoki jakiegoś sierżanta lejb-gwardji, podobnego doń z twarzy; sam zaś carewicz jakoby żywy, od ojca zaś uciekł albo do pustelni za Wołgę, albo też między stanice stepowe, „na wolne rzeki", i tam ukrywa się.

Po upływie lat kilku, w Jameńskiej stanicy kozackiej, zjawił się niejaki Tymofej Trużenik, z wyglądu żebrak—włóczęga, który na pytania, kto jest i skąd przychodzi, odpowiadał wprost:

— Z obłoków, z powietrza. Ojcem mi — szczudło, zaś torba — matką. Zwą mię Trużenikiem, bo pracuję dla Pana w sprawie wielkiej.

Pokryjomu zaś mówił o sobie:

— Nie chłop jestem i nie syn chłopski. Orłem jestem i synem orłowym; orłem mi być! Jam carewicz Aleksy Piotrowicz. Na karku noszę krzyż, a na lędźwi szpadę rodową...

I inni wnet o nim mówili.

— Nie prosty to człowiek, a będzie on tym, co wstrząśnie całą ziemią!..

W odezwach ulotnych, które rozsyłał po stanicach kozackich, było powiedziane:

„Błogosławionyś jest Boże nasz! My, carewicz Aleksy Piotrowicz,

któreby nietchnęło miłością kraju i wszystkich jego obywateli".

Jak widzimy, bądź co bądź powstało nowe ognisko waśni na tle walki o wpływy. Jaskrawe wystąpienia NDecji sprowokowały nawet... duchowieństwo. I tak trwa coraz dłużej szamotanie się okropne. Tryumfuje niewczesna politykomanja, organizm społeczny wyczerpuje się do reszty... Smutne...

W. B.

WOLNOŚĆ PRASY.

Opracowywany jest obecnie projekt nowego prawa, ażeby ustawa o stanie wzmocnionej i nadzwyczajnej ochrony nie dotyczyła prasy perjodycznej. Wszelkie przestępstwa prasowe powinny podlegać kompetencji sądów normalnych.

Budżet się spóźni.

(Od własnego koresp. „Kurjera Litewskiego").

Petersburg 27 lutego.

Rząd wymaga od Dumy jednej ważnej usługi: szybszego zatwierdzenia budżetu na rok bieżący. Bez przesady można powiedzieć, że ta usługa jest może jedyną, o którą rządowi naprawdę chodzi. Finanse Rosji nie znajdują się w stanie zbyt świetnym, a deficyt 200-miljonowy jest nieunikniony i sam rząd oświadczył na początku roku, że będzie zmuszony zaciągnąć pożyczkę. Duma zasiada już cztery miesiące, a sprawa zatwierdzenia budżetu 2-miljardowego bardzo mało się posuwa naprzód.

Zrazu rząd sądził, że Duma sama siebie przynagli do opracowania budżetu, więc nie wtrącał się w czynności jej komisji budżetowej, mniemając, że w lutym uda się przedyskutować w Dumie cały budżet i zatwierdzić. Nadzieja ta zawiodła. Zbliża się marzec i o zatwierdzeniu budżetu można marzyć chyba tylko na Wielkanoc, a i ten termin podlega wątpliwościom jak największym.

Widząc tę powolność Dumy w sprawie tak ważnej, rząd prywatnie przynaglać począł komisję budżetową do roboty. Komisja zamierzała wnieść na uchwały Dumy odrazu cały budżet, po jego szczegółowem rozpatrzeniu. Ale teraz, wobec nalegań rządu, powstała tendencja, aby budżet w pełnej Dumie rozpatrywać częściami, w miarę stopniowego kończenia prac. Prezesowi Dumy, p. Chomiakowowi, powiedziano w Carskiem Siole, że przyśpieszenie pracy budżetowej jest wysoce pożądane. Duma się śpieszy istotnie, ale wskutek braku wprawy i planów wypróbowanych, ten pośpiech nie wydaje skutków widocznych.

Praca budżetowa nie jest łatwa. Dość powiedzieć, że komisja musi przejrzeć 40 drukowanych *in folio* i nieraz grubych zeszytów, w których zawiera się spis wydatków poszczególnych ministerjów i ich wydziałów, wszelkich urzędów petersburskich i prowincjonalnych, szkół, kolei, sklepów wódczanych, poczt i telegrafów, cerkwi, portów, fabryk rządowych i tak dalej. Niektóre pozycje są tak drobne, że sięgają zaledwie dziesiątków rubli, inne—setek miljonów.

Proszę to wszystko sprawdzić i pomyśleć nad każdą pozycją, czyby nie dało się z niej coś urwać lub dodać. Trzeba przytem być obeznanym doskonale z bytem każdej instytucji i warunkami jej dochodów. Niedość obliczyć cyfry, trzeba jeszcze krytykować gospodarkę. Wszystkie rachunki komisja budżetowa podzieliła pomiędzy liczne swoje podkomisje i nieraz dwóch lub trzech posłów biedzi się nad drobiazgowemi taryfami jakiejś kolei, nie będąc sami dobrze obeznani z kolejnictwem lub handlem.

Rząd liczy na to, że niewprawni krytycy budżetu nie zrobią w nim wielkiej szczerby i znudzą się do tego stopnia, iż będą zatwierdzać wszystkie trudne cyfry ogólnikowo *en bloc*. Czasami też w podkomisjach to istotnie zachodzi. Ale czasami wprawne oko zauważy niedokładności i podkomisja gotuje już projekt zmiany. A przytem każda pozycja uzasadniona jest staremi ustawami lub rozkazami ministrów, które nie mają mocy ustawy. Czy kto ma tyle cierpliwości, aby dochodzić wszystkich szczegółów?

Zatwierdzenie budżetu potrzebne jest na gwałt. Bez tej formalności nie można uregulować gospodarki państwa. Gdy świat się dowie, że Duma nareszcie sprawdziła wydatki rządu, że je zatwierdziła i wzięła na siebie odpowiedzialność za zobowiązania państwowe, wtedy dopiero rząd będzie mógł otrzymać pożyczkę na dogodniejszych warunkach.

Powolność prac budżetowych Dumy przyczynia się do tego, że rząd czasem pomija Dumę w finansowych operacjach. Naprzykład, przed kilku tygodniami zamienił 163 milj. rb. obligów skarbowych 3 i pół procentowych na 4 procentowe i przedłużył tę pożyczkę na 4 lata. Do Dumy wniesiono z tego powodu interpelację. W tych dniach rząd wypuścił na rynek za 50 milj. rb. nowych 5 proc. papierów Banku Włościańskiego. Nie można ręczyć, że za parę tygodni rząd nie wypuści na rynek jakich 70 milj. rb. renty państwowej bez wiedzy Dumy.

Duma powinna śpieszyć się z budżetem, aby uchwycić w swe ręce kontrolę nad skarbem.

Realny.

NIE POZNAŁ SIĘ.

W „Nowej Gazecie" warszawskiej ktoś zamieścił wycięty nożycami z „Kurj. Litewskiego" prawie cały opis znanego balu na rzecz Katolickiego Tow. Dobroczynności w Petersburgu (na którym byli obecni przedstawiciele trzynastu ambasad zagranicznych) i dopisał tylko swój frazes o „naiwności" naszego korespondenta petersburskiego. Szanowny wycinacz balowych opisów jednak ani się spostrzegł, że cały opis utrzymany był przez naszego korespondenta rozmyślnie w tonie wesołym i własną naiwność przypisał naszemu korespondentowi. Pokazuje się stąd, że nawet cudze opisy balów karnawałowych należy czytać z uwagą, zanim się je zaopatrzy w komentarze własnego pomysłu.

ODEZWA.

Od Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie następującą odezwę.

Poszanowanie zabytków przeszłości stanowi jedną z cech społeczeństw kulturalnych. Europa Zachodnia świeci nam pod tym względem przykładem godnym naśladowania. W Galicji, działające oddawna gorliwie, „Grona konserwatorów" uratowały nie jedną pamiątkową ruinę, ocaliły od zagłady nie jeden cenny okaz dawnego przemysłu artystycznego, nie jedno dzieło sztuki. Świeżo zawiązane w Królestwie Polskiem „Towarzystwo Opieki nad zabytkami przeszłości" rozwija już owocną swą działalność.

„Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie" uważa siebie za uprawnione do podjęcia podobnych zadań, nie wchodzących w zakres bezpośrednich jego obowiązków, na naszym wyjałowionym terenie, na którym istnienie dwóch instytucji o pokrewnym sobie programie czynności nie da się wprost pomyślić.

A potrzeby są naglące i wielkim głosem domagają się zadośćuczynienia. Na pierwszym planie widnieją wspaniałe ruiny zamku Kiejstuta w Trokach: dziś jeszcze przedmiot naszej chluby, jutro, być może, smutne *memento* naszego niedbalstwa i karygodnej obojętności. Ruiny te, których śmiało nam mogą pozazdrościć słynne z piękności zakątki nadreńskie lub szkockie, na gwałt wymagają starannej opieki i zabezpieczenia przed rozsypaniem się zupełnem. Dotychczas, pomimo gorących nawoływań p. Wandalina Szukiewicza, społeczeństwo pozostawało w przeważnej mierze głuchem na wszystkie prośby i zaklęcia o zasiłek niezbędny. Dziś ponownie kołaczemy do ofiarności publicznej, w nadziei, że może my będziemy szczęśliwsi, że może nasz głos nie pozostanie wołającym na puszczy.

O gruntownej restauracji zamku Trockie nie można nawet marzyć. Dzieło takie pochłonęłoby setki tysięcy rubli. Na razie chodzi tylko o podtrzymanie murów w takim stanie przynajmniej, w jakim się obecnie znajdują. Na to wystarczyłaby suma o wiele mniejsza. Należy przedewszystkiem dokończyć podmurowania baszty, którą w r. 1905 z zewnątrz zabezpieczono, oraz uprzątnąć plac przy niej i wogóle cały zamek przedni z gruzu, który tam wczasie robót, dokonywanych w r. 1905 został obficie rozsypany. Na taki zbytek może sobie pozwolić nawet nasze ubogie i karotowane na wszystkie strony społeczeństwo. Byle tylko trochę dobrych chęci i współczucia dla naszego przedsięwzięcia!

Ofiary można nadsyłać pod adresem sekretarza Towarzystwa (Żandarmski № 7 m. 4, W-ny St. Kościałkowski) lub też do redakcyj obu pism polskich w Wilnie.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.

Z chwili.

Z mowy ministra spraw zagranicznych zadowolone są wszystkie frakcje, nie wyłączając opozycji. Milukow oświadczył, że dzień ten powinien zadowolić Dumę. Podobnież wypowiedzieli się i inni kadeci, jak naprzykład Maklakow i Szingarew. Leader partji pokojowego odrodzenia, M. Lwow oświadczył, że była to prawdziwa mowa kierownika polityki zagranicznej w konstytucyjnem ministorjum. Październikowcy, umiarkowane prawica i nacjonaliści wyrażają również swe zadowolenie. Jedynemi malkotentami byli członkowie skrajnej prawicy, zwłaszcza Zamysłowskij.

Niektórzy październikowcy twierdzą, że minister spraw zagranicznych powtórzył tylko swą mowę, wygłoszoną na zamkniętem posiedzeniu komisji obrony państwowej.

Grupa deputowanych przygotowuje interpelację w sprawie działalności drużyn bojowych Związku narodu rosyjskiego.

Zapas złota w Banku Państwa w dniu 23 b. m. wynosił 1,156 miljonów rubli, ilość zaś pieniędzy papierowych—1,102 miljony rubli przy ogólnej emisji w sumie 1,160 miljonów. Tak więc przewyżka zapasu złota nad obrotem papierowym wynosi 58 miljonów rubli. Rachunek papierów procentowych dosięga już 101 miljonów rubli.

Rada ministrów rozpatrywać będzie wkrótce projekt wiceministra komunikacji, aby towary, przesyłane drogą żelazną, były opodatkowane na rzecz ochrony kolejowej od eksproprjatorów. Ze względu że środki ochronne wkrótce przestaną być potrzebne, w ministerjum komunikacji na projekt zapatrują się nieprzychylnie.

Generał-gubernator moskiewski skazał redakcję „Russkija Wiedomosti" na 1,000 rubli kary za drobną niedokładność w notatce sądowej.

B. duchowny Grzegorz Pietrow został wydalony z Petersburga.

Kronika Wileńska.

= **Kronika kościelna.** Począwszy od dnia 2 (15) marca, t. j. od pierwszej niedzieli (wstępnej) Wielkiego Postu, do d. 6 (19) kwietnia, t. j. do niedzieli Kwietnej (palmowej) włącznie w dni niedzielne, w kościołach Góry Zbawiciela (po-Misjonarskim) i św. Piotra i Pawła po nieszporach odśpiewane będą Gorzkie Żale.

= **Utrudnienia.** Donosiliśmy, że w szkołach naszych i niepolakom uczniom pozwolono nareszcie brać udział w lekcjach języka polskiego, taka sama „ulga" nastąpiła i co do języka litewskiego. Ulga owa okazuje się jednak wątpliwą, albowiem dodano do niej zastrzeżenie, iż uczeń nielitwin i niepolak, chcący uczyć się po polsku lub po litewsku, musi przedstawić prośbę specjalną swych rodziców, z wyłuszczeniem przyczyn, które go do tego skłaniają; prośbę zaś taką rozpatruje rada pedagogiczna, a pozwolenie jej (o ile nastąpi) zatwierdza (lub nie zatwierdza) kurator. Niema co mówić, procedura prosta i pozostająca w zdumiewającej zgodzie z zadaniami szkoły. Język polski i litewski pozostały, krótko mówiąc, na indeksie.

= **Wydawnictwa ludowego** książeczka 6-ta, p. Zygmunta Nagrodzkiego, ukazała się na pułkach księgarskich.

Szacowna to książeczka, lubo nic z literaturą nadobną ani polityką nie mająca wspólnego. Jest to—poezja czynu i polityka—działalności praktycznej, na podstawie dobrze zrozumianego obowiązku i celowo skierowanych usiłowań.

Książeczka nosi tytuł „Rady dla pszczelarzy samouków", a jej autorką jest *p. Antonina Bernatowiczówna*, która już od czasu dłuższego rozwija swą niezmiernie pożyteczną działalność w folw. Krzywonosy, pow. święciańskiego (własność p. Ludwika Cybulskiego).

Skromny tytuł bynajmniej nie zmniejsza wartości książeczki, natomiast jej treść, sprawdzona w szeregu pracy istotnej, w warunkach mniej więcej przeciętnych dla całego obszaru Litwy i Białorusi, czyni książeczkę nader szacownym nabytkiem w dziale tego rodzaju wydawnictw.

To też „ta szósta" stanowi poważny przyczynek do zasług wydawcy, Z. Nagrodzkiego.

Z przyjemnością zaznaczamy również, iż książeczka została zrobioną w niedawno powstałej drukarni „Znicz" i, mimo drobne usterki, świadczy o rzetelnych usiłowaniach zakładu rozwinięcia korzystnej działalności w tej gałęzi.

= **Za mało znany.** Jak się dowiadujemy, generał-gubernator nie dał pozwolenia na odczyty W. Feldmana, motywując swą odmowę tem, iż osobistość prelegenta jest za mało mu znaną pod względem politycznym i literackim.

= **Bibljoteka litewska.** W „Viltis" czytamy, że bibljoteka litewskiego naukowego Towarzystwa, znajdująca się przy kościele św. Mikołaja, liczy obecnie 3,282 dzieł w 4,699 tomach. Najwięcej książek ofiarował p. Jan Basanowicz, bo całą swoją bibljotekę, złożoną z 2,338 dzieł w 3,455 tomach, następnie ksiądz Józef Tumas 377 dzieł w 413 tomach i w. in.

= **W Towarzystwie techników** w sali klubu szlacheckiego, w poniedziałek, d. 3 marca, dymisjonowany kapitan marynarki p. Grzegorz Borowski wygłosi odczyt o imporcie węgla do Rosji.

= **O zdradę stanu.** D. 28 lutego, wileński sąd wojenny rozpatrywał, przy drzwiach otwartych, sprawę Mowszy Szyfa, żołnierza zapasu 17 pułku strzelców, oskarżonego 1) o to, iż znajdując się na służbie w Mandżurji, podczas bitwy pod Sandepu d. 14 stycznia 1905 r. przeszedł na stronę japończyków, gdzie przebywał do d. 8 lutego 1906 r. i 2) o to, że, znajdując się w wojsku japońskiem, poinformował oficera japońskiego o braku sucharów w wojsku rosyjskiem, że przybywający z Rosji strzelcy znajdują się na prawem skrzydle armji, że tam przesunięto niektóre pułki strzelców syberyjskich, wiedząc, że udzielanie wiadomości takich dopomaga japończykom w walce z Rosją. Przestępstwo to przewidziane jest przez 243 § kodeksu karnego, karane jest śmiercią z pozbawieniem wszelkich praw.

Szyf nie przyznał się do winy, twierdząc, że d. 14 stycznia brał udział w bitwie pod Sandepu i będąc kontuzjowanym w głowę, został na placu boju, poczem japończycy zabrali go do niewoli.

Po długich naradach sędziowie uniewinnili Szyfa.

Oskarżonego bronił adwokat przysięgły, Torchowski.

= **Z sądu okręgowego.** We czwartek ubiegły, sąd okręgowy rozpatrywał sprawę o napaść, dokonaną na dwór obywatela ziemskiego, Jana Korwin-Kurkowskiego w Sutkuszkach (pow. wileński), d. 1 grudnia 1905 r., przez włościan Piotra Maślakowa, Władysława Szwedowicza, Antoniego Pusztę i Kaźmierza Wojtkiewicza, łącznie z miejscową służbą folwarczną.

Jak wyjaśniło się, napastnicy siłą i groźbą wymogli na p. K.-K., aby powiększył służbie pensję i ordynarję.

Świadków występowało w sprawie 10.

Sąd okręgowy, po rozpatrzeniu sprawy, skazał Maślakowa na 4 miesiące więzienia, a Władysława Szwedowicza, jako żołnierza, pozostającego w służbie wojskowej, na półtora miesiąca więzienia wojskowego celkowego, z ograniczeniem pewnych praw służbowych i z degradacją do rzędu karanych.

Sprawa dwóch innych oskarżonych, została odroczona z powodu niestawienia się ich na sąd.

= **Z Lutni.** W najbliższą niedzielę, jako w pierwszą niedzielę postu, stosownie do zarządzeń policyjnych, wieczór dramatyczno-literacki nie odbędzie się i Lutnia w dniu tym dla gości będzie zamknięta. Natomiast we wtorek 4 (17) marca, w dniu św. Kazimierza, odbędzie się benefisowy koncert na rzecz zasłużonych kierowników sekcji wokalno-muzycznej pp. Leśniewskiego i Salnickiego, którzy tyle wytężonej pracy położyli dla rozwoju naszej „Lutni". Na koncercie tym, bardzo urozmaiconym, między innemi ma być wystawionym akt III z op. „Halka", przygotowywany przez amatorów. Tytułową rolę Halki łaskawie wzięła na siebie ceniona i sympatyczna p. Laskowska. Na koncert ten jako benefisowy, członkowie wstępu bezpłatnego nie mają. Zapisy na miejsca w niedzielę od godz. 1 do 3 po poł. i we wtorek wieczorem od godz. 6.

= **Z porządków ulicznych.** Nie od dziś daje się spostrzegać jakaś szczególniejsza protekcja ze strony władz policyjnych — i niewytłómaczona tolerancja ze strony sił wykonawczych magistratu — odnośnie posesyj miejskich, należących do koszar np., do majątku cerkiewnego, do monasterow prawosławnych i t. p. Oto jeden z przykładów najnowszych. Przy ulicy Piwnej-Monasterskiej, przed zakrętem samym na ulicę Rosa, chodnik wygodny — wzdłuż parkanu właściciela domu polaka — raptem się urywa, a zaczyna się prawdziwie ciężki do przebycia, a latem nawet niewygodny, bo nie zniwelowany, poszarpany kawał drogi wzdłuż parkanu właścicielek ogrodu warzywnego mniszek prawosławnych zw. Marjinskiemi (dawniej przed 1863 r. była tu ziemia należąca do naszych Panien Wizytek, zakonnic wygnanych). Nigdy zimą ten, pełen grudy i oślizgłych miejsc, kawał przejścia ulicznego nie jest oczyszczany, wbrew przepisom, surowo obowiązującym innych obywateli miasta; nogi tu jeno wykręcać!

= **Nadzór sanitarny.** Zarząd miejski jest obecnie zajęty reorganizacją nadzoru sanitarnego w ogólności, weterynaryjnego zaś w szczególności.

= **Przeciwko cholerze.** Komisja sanitarna odbędzie jeszcze kilka posiedzeń w sprawie przedsięwzięcia odpowiednich środków dla zabezpieczenia miasta od cholery.

= **Nowy podatek.** Zarząd miejski otrzymał model marki, który zamierza wprowadzić celem opodatkowania podań i innych dokumentów.

= **Przez zazdrość.** Dnia 27 lutego, wieczorem, przy ul. 2 Słomiance w domu № 8 zdarzył się tragiczny wypadek. W domu tym mieszkała 17 letnia córka stróża, Zofja Brzezińska, o względy której starał się szeregowiec 15 roty 108 pułku Saratowskiego, Filip Tarasiuk. Brzezińska z początku spoglądała życzliwie na swego wielbiciela, lecz, gdy starać się o nią zaczął drugi żołnierz, przestała zwracać uwagę na Tarasiuka, co wywołało jego szaloną zazdrość.

Wreszcie d. 27 lutego wieczorem, zaopatrzywszy się w rewelwer systemu Browninga, Tarasiuk przyszedł do mieszkania Brzezińskiej i po rozmowie z nią wystrzelił dwukrotnie, kładąc trupem nieszczęśliwą na miejscu. Poczem dał dwa strzały do siebie, obie kule trafiły w pierś, powyżej serca; dotychczas jednak żyje.

Na miejsce wypadku zjechały władze; ciało Brzezińskiej przewieziono do szpitala św. Jakóba, ranionego Tarasiuka zaś — do szpitala wojskowego, gdzie ustawiono przy nim straż. Sprawę oddano sędziemu śledczemu.

= **Zabójstwo.** D. 27 lutego, koło godz. 1 w nocy, na zaułku Rosyjskim, koło fabryki Wilejszisa, pomiędzy Józefem Zajączkowskim, a jakiemiś nieznajomymi doszło do bijatyki, w czasie której Zajączkowski otrzymał pięć ran, od czego zmarł na miejscu. W sprawie tej zaaresztowano sześciu ludzi.

= **Ograbienie.** D. 27 lutego, o godzinie 9 wieczorem, ulicą Spaską, przechodziła córka radcy stanu Petersona. Nagle podszedł do niej jakiś nieznajomy młodzieniec, a wyrwawszy jej z rąk torebkę z 9 rb. 50 kop., usiłował zbiedz. Na krzyk p. Peterson, zbiegli się stójkowi i zatrzymali złodzieja. Jest to niejaki Bronisław Pietrulewicz.

= **Zaaresztowanie eksproprjatorów.** Policja zaaresztowała niejakich Lewina i Mełameda, którzy dokonali kradzieży w domu Białego przy ul. Smoleńskiej, o czem donosiliśmy w swoim czasie.

= **W podnieceniu.** Dnia 27 b. m., do mieszkania Berty Rappoport, w domu pod № 57, przy ulicy Wielkiej, wszedł jej narzeczony i wymawiając jej zdradę, w sprzeczce napadł na nią i dusząc, odgryzł zębami jej nos, poczem, pozostawiając swą ofiarę skrwawioną i z bólu omdlałą, umknął. Wezwane Pogotowie Ratunkowe, po udzieleniu skaleczonej pierwszej pomocy, pozostawiło chorą w mieszkaniu na opiece lekarza prywatnego.

= **Zranienie w bójce.** Dnia 28 b. m. Jan Jotkowski, lat 15, terminator szewcki, na przedmieściu Nowe Zabudowania w bójce rówieśnikami, pchnięciem noża został zraniony głęboko w bok. Wezwane Pogotowie Ratunkowe udzieliło mu pomocy.

= **Nieszczęśliwy wypadek.** Dnia 28 b. m. Anna Symonowiczowa, krawcowa, lat 40, schodząc ze schodów, upadła tak nieszczęśliwie, że złamała nogę. Wezwane Pogotowie Ratunkowe po podaniu pierwszej pomocy odesłało chorą do mieszkania.

= **Pogotowie ratunkowe** wczoraj było czynne w 14 wypadkach.

= **Przyjechali do Wilna:**

(Hotel Bristol): rad. st. Piotr Aleksandrow, por. Piotr Jezierski, kap. Piotr Lipko, adw. prz. Jakób Załkind.

(Hotel Europejski): dyr. fabr. Aleksander Horst, kup. Józef Abelman, ob. Józef Mikucki, ob. Zenon Rekosz, ob. Władysław Jankowski, ob. Michał Klimowicz, por. Michał Birula, por. Bazyli Sokołow, por. Aleksy von Hofe, por. Michał Sobolewski, por. Włodzimierz Motorny, ob. Bohdan Cywiński, ob. Eufrozyna Wołodkiewiczowa, ob. Janostwo Makarscy, ob. Marjan Durasewicz, adw. prz. Ignacy Witkiewicz, ks. Justyn Petranis.

(Grand Hotel): ob. Juljan Karpiński, dokt. Bohdan Niewiadomski, ob. Józef Witkowski.

(Hotel St. Georges): kup Karol von Gogen, regent Aleksander Ges-de-Kalwe, rot. Konstanty Tupalski, inż. Ignacy Sokołowski, adw. prz. Edward Adamczewski, naucz. Jerzy Podkopajew, ob. Aleksander Fierow-Bułhak.

ZIEMIE POLSKIE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Konferencje religijne. W Warszawie obecnie odbywa J. E. ks. arcybiskup Teodorowicz ze Lwowa konferencje religijne, które budzą ogromne zainteresowanie wśród ogółu. Kościół po-pijarski, w którym ks. arcybiskup wygłasza swe kazania, przepełniony jest zawsze po brzegi. Nawet prasa postępowa z uznaniem odzywa się o głębokich w treści, a pociągających swą piękną formą zewnętrzną konferencjach dostojnego kaznodziei. Konferencje te przeznaczone są dla inteligencji. W sobotę zaś wygłosi ks. arcybiskup również konferencję dla robotników.

Ś. p. Jan Popławski. We czwartek w Warszawie zmarł ś. p. Jan Popławski, twórca kierunku demokratyczno-narodowego, b. redaktor „Przeglądu Wszechpolskiego" i „Słowa Polskiego". Stronnictwo demokratyczno - narodowe traci w zmarłym wybitną siłę.

Stwierdzić należy, że był to człowiek bardzo zdolny, posiadający niepospolitą inicjatywę i talent polityczny. W ruchliwem życiu swojem, w którem po kilkakroć przetwarzał programy polityczne, aż doszedł do ideologji narodowo-demokratycznej, ujawniał zawsze niezwykły zmysł organizacyjny i umiejętność skupiania około siebie współpracowników i publicystów politycznych. Działał przytem prawie anonimowo, nie wysuwając ani osoby swojej, ani prac na plan pierwszy. Dawał raczej natchnienie innym, najbliższym swoim towarzyszom, którzy byli wykonawcami jego planów, nietylko w publicystyce, ale i w czynach politycznych. Kiedy pod jego kierunkiem skrystalizowały się zasady programu narodowo-demokratycznego, był—powiedzieć można — bezimiennym szefem sztabu generalnego tej partji, główną jej sprężyną duchową i najwyższą instancją. Dlatego też mało był znany szerszemu ogółowi.

W obozie swoim był Popławski siłą pierwszorzędną, wodzem, rozporządzającym wielkim wpływem i powagą. Jako publicysta, posiadał duże zalety pióra; pisał jasno, logicznie i z niezwykłą ciętością. Pochłonięty jednak robotą dziennikarską, nie pozostawił po sobie żadnej większej pracy.

Aresztowanie Izy Moszczeńskiej. We środę rano agenci „ochrany", w towarzystwie policji, dokonali szczegółowej rewizji w mieszkaniu znanej literatki, p. Izy Moszczeńskiej. Zabrano korespondencję i papiery. Panią Moszczeńską odwieziono do więzienia w ratuszu. W mieszkaniu pozostawiono wartę.

Wydawnictwa słowiańskie. Grupa zamieszkałych w Warszawie rosjan postępowych, dążąc do zbliżenia kulturalnego, postanowiła założyć w Warszawie specjalną bibljotekę słowiańską, której celem ma być tłómaczenie i wydawanie w języku polskim wszystkich nowych utworów literatury rosyjskiej z dziedziny sztuk pięknych, filozofji i nauki; spółka ma tego samego rodzaju utwory tłomaczyć i wydawać w języku rosyjskim.

Kary prasowe. Generał-gubernator warszawski zawiesił, na mocy stanu wojennego, wydawnictwo p. t. „Myśl polityczna", nakazawszy jednocześnie natychmiastową konfiskatę wszystkich numerów w miejscach sprzedaży. Z rozporządzenia komitetu do spraw prasowych zarządzono konfiskatę № 55 rzeczonego tygodnika.

Ujęcie morderców ś. p. Wernerów. Przed kilku dniami w jednym z domów na przedmieściu Tomaszowa Rawskiego, zamieszkałym przez trzech robotników, pozostających od dłuższego czasu bez zajęcia, wykryto sztucer i zegarek ś. p. Henryka Wernera z Bieliny pod Tomaszowem, zamordowanego wraz z małżonką ś. p. Pelagją z Willichów w d. 27 stycznia n. st. Przy badaniu robotnicy przyznali się, że należą do zorganizowanej bandy zbójeckiej oraz do udziału w strasznej zbrodni i zeznali, że napadu na dwór w Bielinie dokonali w porozumieniu z dwiema osobami ze służby dworskiej. Bandyci wydali nazwiska tych dwóch osób i reszty bandy zbójeckiej.

ZABÓR PRUSKI.

Na „Saksy". W miarę zbliżającej się wiosny, a z nią i sezonowych robót rolnych, rozpoczął się ruch gromadny polskich i rusińskich robotników rolnych zagranicę na „Saksy".

Ludzie ci jednak—jak ostrzega krakowska „Nowa Reforma"—przeważnie nie znajdują spodziewanej pracy, co się tem tłomaczy, że właściciele ziemscy w Prusach, w przewidywaniu i obawie bojkotu ich przez robotników polskich, już z góry zabezpieczyli się przeciw brakowi robotnika w ten sposób, że jeszcze w ubiegłym roku w portach amerykańskich porobili umowy z robotnikami, wracającymi gromadnie z Ameryki i

---

idziemy dochodzić swych praw ojczystych i dziadowskich i polegamy na was, kozacy, jako na ścianie opoczystej, byście oto stanęli za wiarę starą i za lud, jak to było za ojców i dziadów waszych. Wy także, hołota, burłaki i nędzarze bezdomni, gdziekolwiek głos nasz do was doleci, spieszcie ku nam i w dzień i w nocy".

Trużenik chadzał w stepach i zbierał watahę, obiecując „otworzyć Horodyszcze, w którem będzie sztandar Przenajświętszej Bożej Rodzicielki i Ewangelja i Krzyż, oraz sztandary Aleksandra Macedońskiego, a on, carewicz Aleksy Piotrowicz, pod sztandarami takowemi będzie panować, aż przyjdzie koniec wieku i przybędzie Antychryst; i stanie do walki carewicz z całą tą wrażą potęgą—z samym Antychrystem".

Trużenika pojmano, torturowano, wreszcie odcięto mu łeb na pniu, jako samozwańcowi.

Atoli lud nie przestał wierzyć, że prawdziwy carewicz Aleksy Piotrowicz, kiedy wybije jego godzina, ukaże się, siądzie na tron ojczysty, ukarze bojarów, a ludowi przebaczy.

Tak więc dla ludu pozostał on, nawet i po śmierci, „nadzieją rosyjską".

X.

Po ukończeniu śledztwa w sprawie carewicza, Piotr, dnia 8 sierpnia, wyruszył z Petersburga do Rewla morzem, na czele floty wojennej, złożonej z 22 okrętów. Okręt carski była to nowa, niedawno spuszczona na wodę z warsztatów Admiralicji, fregata o 90 działach „Stary Dąb"—pierwszy okręt zbudowany podług rysunków cara, bez pomocy cudzoziemców, cały z materjału leśnego rosyjskiego i tylko przez robotników rosyjskich.

Pewnego wieczora, przy wyjściu z zatoki Fińskiej na morze Bałtyckie, Piotr znajdował się w tyle okrętu, przy sterze, i kierował.

Wieczór był słotny. Ciężkie, czarne, jakby żelazne, chmury zwisały ciężko również nad czarnemi, ciężkiemi, jakby żelaznemi, grzbietami fal. Silne było kołysanie. Blade strzępy piany połyskiwały, niby blade ramiona, wściekle groźnych upiórów. Czasem fale przeskakiwały za burty okrętu i deszczem słonych bryzgów obrzucały każdego, kto stał na pokładzie, a najwięcej—cara-sternika. Ubranie miał przemoknięte, lodowata wilgoć przejmowała do kości, wicher lodowy bił w twarz. Lecz, jak zwykle na morzu, czuł się pełnym energji, silnym i radośnym.

Ogromny kadłub fregaty drżał od nacisku fal, lecz mocnym był „Stary Dąb" i pokornie słuchał steru, jak dzielny koń cugli: wskakiwał z fali na falę, niekiedy się opuszczał, jakby nurzając się w pieniące się otchłanie — zdało się już nie wypłynie — ale za każdym razem ukazywał się tryumfujący.

Piotr myślał o synu. Po raz pierwszy myślał o tem wszystkiem, jako już o przeszłości — z wielkim smutkiem, lecz bez strachu, bez męki i bez żalu, widząc i w tem, jako i w całem życiu swem, wolę Wyższych Wyroków. „Wielkiż bo, wielki i przyciężki jest Piotr — nie tchnąć pod nim. Ciężko stęka kraj!"—przypomniał słowa syna, powiedziane przed Senatem.

Jakże więc?—myślał Piotr. Stęka przecie i kowadło pod młotem. Jest przecie carem i on jest tym młotem w ręku Pana, który wykuwa Rosję. On ją obudził potężnem uderzeniem. Gdyby nie on, spałaby aż dotąd snem śmiertelnym.

I cóżby się stało, gdyby tak carewicz pozostał przy życiu?

Wcześniej lub później wstąpiłby na tron, przywróciłby władzę popom oraz starcom długobrodym, a zaś zawróciliby z Europy do Azji, zgasiliby światło oświaty — i Rosja by zginęła.

— Burza będzie! — rzekł stary marynarz holenderski, podchodząc do cara.

On nic nie odparł i ciągle patrzył w dal.

Szybko się ściemniało. Czarne chmury spuszczały się coraz niżej, ku czarnym falom.

Nagle na skraju niebios, przez wąską szparę z pod chmur, zabłysło słońce, niby struga krwi z rany. Żelazne chmury, żelazne fale stanęły w czerwieni krwi. I cudne i groźne było to morze krwawe.

„Krew! Krew!"—pomyślał Piotr i przypomniał proroctwo syna.

„Krew syna, krew carów rosyjskich ty pierwszy wylejesz na placu katowskim i padnie ta krew z głowy na głowę do carów ostatnich i wyginie cały ród nasz w krwi. Za ciebie Bóg pokaże Rosję!"

— Lecz nie, o Panie! — znowu, jak wtedy, przed starą ikoną z ciemnem Obliczem w wieńcu cierniowym, modlił się Piotr do Ojca, pominąwszy Syna, do Ojca, który poświęca Syna. — Niechże nie będzie tego! Krew jego na mnie, na mnie samego, niech spadnie! Ukarz mię, Panie, a zmiłuj się nad Rosją!

— Burza będzie!—powtórzył stary wilk morski, myśląc, iż car go nie zrozumiał. A mówiłem wczoraj waszej cesarskiej mości—lepiejby wrócić nazad...

— Nie obawiaj się—odparł Piotr z uśmiechem. Krzepki jest nowy nasz okręt i burzę wytrzyma. Bóg jest z nami.

I krzepkiem ramieniem kierował sternik po przez żelazne i krwawe fale w dal nieznaną.

Słońce zaszło, zrobił się mrok i poczęła wyć burza.

Dymitr S. Mereżkowskij.

przytrzymali ich w miastach niemieckich.

Nie wiedzą o tem wychodźcy sezonowi i dają się brać na lep obietnic ajentów. Prócz tego, jak donoszą z Mysłowic, Nowego Bierunia i Oświecimia, urządzono tam istotny targ ludzki. Jeden z urzędników krakowskiego biura pośrednictwa pracy widział, jak ajenci pruscy pod okiem władzy, bez żadnej kontroli, wyzyskują ubogich emigrantów, traktując ich przytem jak niewolników, używając nieraz kija jako argumentu. Z tych tłumów robotników, zgromadzonych masowo przeważnie w Mysłowicach, właściciele dóbr w Prusach wybierają tylko ludzi najtęższych i najzdrowszych, co stwierdzić muszą naocznie ich wysłannicy.

Sprawozdanie Towarzystwa popierania nauki polskiej.

Towarzystwo dla popierania nauki polskiej ogłasza sprawozdanie ze swej działalności za rok 1907. Jak wiadomo, siedzibą Towarzystwa, którego prezesem jest prof. Antoni Małecki, wiceprezesem prof. Oswald Balzer, jest Lwów, celem zaś Towarzystwa w myśl § 2 statutu: udzielanie pomocy materjalnej badaniom naukowym polskim, podejmowanym przez osoby lub instytucje w jakiejkolwiek gałęzi wiedzy ludzkiej.

Na wstępie podaje sprawozdanie daty, tyczące się ruchu członków i stanu funduszów Towarzystwa. Łączna liczba członków z końcem roku sprawozdawczego wynosiła 1062. Zaznacza nadto sprawozdanie, że z końcem 1907 roku pokaźny zastęp członków zgłosił — w liczbie kilkudziesięciu swoje przystąpienie od r. 1908, co oczywiście wpłynie dodatnio na podwyższenie liczby członków w roku następnym.

Z wydawnictw dokonanych z inicjatywy i staraniem Towarzystwa, a wykazujących w r. 1907 plon obfitszy i bogatszy niż za lat poprzednich, na pierwszem miejscu wymienić należy wydanie jednego z najwybitniejszych, dotąd zgoła nieznanych zabytków literatury naszej XVII stulecia, dzieła Wacława Potockiego *Ogród fraszek* w opracowaniu prof. Aleksandra Brücknera. Wydawnictwo to objęło dwa obszerne tomy, liczące łącznie około 1200 stron druku, wywołało wysokie zainteresowanie w literaturze naukowej i stanowi poważny i zaszczytny dokument kulturalnej zasługi Towarzystwa.

Następnie wydało jeszcze Towarzystwo w r. 1907 obszerną pracę dra Władysława Szumowskiego *Galicja pod względem medycznym za Jędrzeja Krupińskiego, pierwszego protomedyka 1772—1783 r.*, oraz pracę dr. Czesława Nankego *Szlachta wołyńska wobec konstytucji Trzeciego Maja.*

Na rok przyszły zapowiada sprawozdanie kilka nowych wydawnictw. Rozpoczęto mianowicie przygotowania do wydawnictwa na szersze rozmiary, stanowiącego jak gdyby uzupełnienie i dalszy ciąg ogłoszonego w roku zeszłym *Ogrodu fraszek* Wacława Potockiego. Wydawnictwem tem będzie *Wirydarz* Trembeckiego, pozostający dotąd w rękopisie. Edycji podjął się zasłużony wydawca Potockiego, prof. Aleksander Brückner z Berlina. O znaczeniu tego rękopisu pisze prof. Brückner co następuje: Wiek XVII produkował olbrzymią ilość poezji i niemniejszą liczbę rękopisów-kopji, zbiorów tej poezji, zastępujących druk, do którego poezja ta, z najrozmaitszych względów i przyczyn docisnąć się nie mogła.

Liczne z tych kopij dotrwały czasów naszych i posiada je każda bibljoteka, prywatna czy publiczna; wszystkie niemal chrómają na te same błędy: niepoprawność tekstu, co przez dziesiąte czy setne ręce przechodził, coraz po drodze się pogarszając; anonimowość: kopje podają np. elukubracje rozmaitych Morsztynów itd., nie wymieniając wcale autorów albo całkiem ogólnikowo nazwisko autorskie zaznaczając, stąd konfuzja zupełna; wynika z tego mieszanina najrozmaitszych autorów i nie wie się, kogo się ma właściwie przed sobą. Najcenniejszą kopją całego XVII wieku okazał się *Wirydarz* Trembeckiego; Trembecki, poeta sam, zażyły z Morsztynami, Potockim i in., zbierał całymi latami ich utwory, przepisywał je starannie, wedle autorów, wedle oryginałów; w całym chaosie poetyckim wieku XVII, stanowi ten jego zbiór *Wirydarz* ów stały punkt, kotwicę niby, co po tych rozbujałych fluktach poetyckich okręt badacza jedyna utrzymać zdoła. *Wirydarz*, znany z badań i częściowych ogłoszeń p. Plebańskiego w *Bibljotece Warszawskiej* 1889 i 1890 r., już dawniej, zawiera dzieła obszerniejsze, epiczne, pieśni i fraszki kilkunastu poetów: Karmanowskiego, Naborowskiego, Szlichtynga, Zbigniewa i Andrzeja Morsztynów, W. Potockiego, Trembeckiego i kilku innych, osobno są i rzeczy anonimowe; wiele z tych wszystkich rzeczy może uchodzić za *unica*. Sama rozmaitość autorów i dzieł ich, nadaje temu zbiorowi wyjątkową wartość; rękopis daje niby w przecięciu najwierniejszy obraz całej poetyckiej produkcji XVII wieku. Dla tej całkiem wyjątkowej wagi rękopisu, ogłoszenie jego jest w wysokim stopniu pożądane. Wydanie zamierzone odda miłośnikom dawnej literatury, już dla nadzwyczajnego urozmaicenia tonu i treści, walne usługi: jak żadne inne, uwydatni ono wypukle całą świeżość, bujność, bogactwo dawnej weny poetyckiej; także dla historji kultury przybędą tu skarby nieznane.

Jak zaznacza sprawozdanie, kopjowanie rękopisu jest już prawie w całości dokonane; po przeprowadzeniu potrzebnych uzupełnień i porównań przez wydawcę, przystąpi Towarzystwo bezzwłocznie do druku publikacji.

W dalszym ciągu podaje sprawozdanie Towarzystwa wiadomości o zakładaniu bibljotek publicznych w miastach prowincjonalnych i podjętej w tym kierunku akcji, kończy się sprawozdaniem kasowem i listą członków.

L.

Na obczyźnie.

Ostatni weteran polski z r. 1830.

W Paryżu zmarł ś. p. Józef Marjan Kownacki, ostatni z uczestników 1830 r., przeżywszy lat 103. Była to postać otoczona powszechnym szacunkiem nietylko ze strony rodaków, ale i francuzów. Jako żołnierz służył w korpusie generała Dwernickiego, a następnie jako podoficer w legji litewsko-żmudzkiej, gdzie za waleczność otrzymał krzyż „Virtuti militari".

W ostatnim okresie życia, gdy powymierali wszyscy towarzysze broni, przyjaciele i bliżsi i dalsi znajomi, pozostał sam jeden nieznany już i obcy współczesnemu pokoleniu, opuszczony i w niedostatku. Kilku tylko rodaków, którzy wiedzieli o chorobie i zgonie ostatniego weterana polskiego z 1830 r., odprowadziło zwłoki starca na miejsce wiecznego spoczynku.

Za spokój duszy zmarłego odprawił rektor kościoła polskiego, ks. Leon Postawka, w dniu 7 b. m. nabożeństwo żałobne w kościele polskim na rue St. Honore, 263, na które rozesłał zaproszenia bawiącym w Paryżu rodakom.

Za granicą.

Jeszcze list cesarza Wilhelma.

„Standart" zamieszcza następujące *resumé* listu Wilhelma II, dostarczone mu z Berlina. Cesarz pisał, ze Anglja może budować sobie tyle okrętów, ile tylko jej się podoba. To jej rzecz wyłącznie. Niemcy wszakże żądają takiejże samej obojętności ze strony Anglji, w kwestji powiększania floty niemieckiej, gdy tymczasem Anglja każdy nowy okręt niemiecki uważa za zagrożenie potęgi morskiej Wielkiej Brytanji.

Przypuszczenie, iż list napisany został pod wpływem rozdrażnienia, wywołanego przez list lorda Esher, jest fałszywe.

Sprawę tego listu rozpatrywały równocześnie Izba gmin i Izba wyższa. Przed rozważeniem wniesionych z tego powodu interpelacji, Balfour zapytał Asquitta, czy nie uważa on za możliwe na wypadek, gdyby wyjaśnienia Tweedmouth'a rzuciły jakieś nowe światło na sprawę uzupełnienie oświadczania swego piątkowego w taki sposób, aby i Izbę gmin poinformować dokładnie? Asquitt w odpowiedzi na to pytanie skorzystał, by odpowiedzieć równocześnie na wszystkie wniesione w tej sprawie interpelacje. Odpowiedź jego brzmiała, iż nic nie może dodać do swego oświadczenia z piątku i że nie doda do niego nic nowego i lord Tweedmouth, z wyjątkiem faktu, że list przedstawił lordowi Grey, który podzielił jego zdanie, iż należy go uważać, jako prywatną korespondencję. Nie może nawet mowy być o tem, by list prywatny, osobisty miał być rozpatrywany przez parlament. Pułkownik Lokwood zapytał: „Czy według zdania lorda Asquitta wymianę zdań pomiędzy cesarzem niemieckim, a pierwszym lordem admiralicji angielskiej na temat tak wielkiej wagi można zaliczyć do korespondencji prywatnej i osobistej". Na to Asquitt odpowiedział: „Nie mam nic do wyjaśnienia lub zmienienia".

Izba przeszła nad tą sprawą do porządku dziennego.

Kryzys ministerjalny w Anglji.

Oficjalnie kryzys ministerjalny jeszcze nie nastąpił: na czele gabinetu w dalszym ciągu stoi Cambell-Bannerman—faktycznie wszakże kryzys już się rozpoczął. Ostatnie wiadomości z Londynu potwierdzają pogłoski o bardzo słym stanie zdrowia prezesa ministrów. Niema nadziei, by 72-letni starzec był w stanie objąć wkrótce kierunek nad Izbą niższą. Przed wyjazdem z Londynu król Edward był z długotrwałą wizytą u prezesa, ponieważ ten nie mógł pojechać do pałacu na audjencję. Tymczasowo zastępuje go minister finansów Asquitt, ale taka sytuacja długo trwać nie może. W razie zupełnego usunięcia się od rządów prezesa ministrów, następcą jego będzie Asquitt. Pogorszy to znacznie sytuację gabinetu liberalnego w parlamencie, nie mówiąc już o tem, iż liberalizm angielski utraci swego najwybitniejszego przedstawiciela, który brał udział we wszystkich ministerjach liberalnych od czasów Gladstone'a. Minister finansów Asquitt nie cieszy się zaufaniem partji radykalnych, a socjaliści i radykali uważają go za swego wroga.

Można wzamian śmiało twierdzić iż idea porozumienia z Rosją posiada w osobie Asquita gorącego obrońcę. W Izbie niższej Asquitt, znajdując się za gabinetu Balfoura w szeregach opozycji, i obecnie, jako minister, niejednokrotnie wypowiadał się ze zdaniem, iż porozumienie z Rosją w sprawach, dotyczących Bliskiego Wschodu, stałoby się trwałą gwarancją spokoju. Asquitt wraz z lordem Grey'em, ministrem spraw zagranicznych, gorąco przemawiał za koniecznością czynniejszego udziału mocarstw w kwestji macedońskiej, uważając za podstawowy warunek pomyślnego jej rozstrzygnięcia zamianowanie generał-gubernatora z wyboru mocarstw, a niezależnego od Porty.

Podróż Wilhelma II.

Według „Berliner Tageblatt", razem z cesarzem niemieckim uda się do Wiednia Bülow celem spotkania się z Aehrenthalem. W sferach politycznych rzymskich i wiedeńskich projektowane wstąpienie Wilhelma II do Albanji uważane jest za bardzo ważne; ma ono podobno związek z planami kolei bałkańskich.

„Giornale d'Italia", komentując tę wiadomość, dodaje: „Cesarz nie podziela już sądu Bismarcka, że cała kwestja wschodnia nie warta jest kości jednego grenadjera; tymczasem wobec doskonałych stosunków Berlina z Konstantynopolem, mógłby się on obejść bez tej przejażdżki". Dalej gazeta ta przypomina podobną wycieczkę Wilhelma do Palestyny i wstąpienie do Tangeru, upatrując analogję między powyższemi zdarzeniami.

DUMA PANSTWOWA.

(Tel. Ag. Pet.)

Program przyszłego posiedzenia.

1) Obranie członków różnych komisji na miejsce ustępujących,

2) Drugie czytanie rządowych projektów praw i, w ich liczbie, o przemianowaniu w poselstwo misji tokijskiej.

3) Sprawozdanie komisji finansowej i interpelacyjnej w sprawie przedłużenia omawiania sprawozdania, o warunkowem uwalnianiu, przed terminem.

W komisjach.

W 3-ej podkomisji finansowej zaaprobowano w zasadzie wniesione przez ministra finansów projekty praw, o zwiększeniu akcyzy od wyrobów tytoniowych i zmianie niektórych warunków ich fabrykacji; także o ustanowieniu akcyzy na gilzy do papierosów i bibułkę.

W komisji reform sądowniczych, omawiano w dalszym ciągu projekt prawa reformy sądów miejscowych i uchwalono większością 23 gł. przeciw 2, pozostawienie nadal sądów gminnych; większością zaś 22 gł. przeciw 3, odrzucono projekt zorganizowania specjalnych sądów włościańskich, złożonych z sędziego pokoju i 2 członków—włościan.

Większością 19 gł. przeciw 6, komisja uznała, że sędziowie pokoju powinni być obieralni, a także, że kompetencji ich podlegać mają sprawy o ruchomościach i pieniężne do wysokości 1000 rb.

W komisji oświaty ludowej ukończono rozpatrywanie projektów praw, dotyczących wyasygnowania ze skarbu państwa do dyspozycji ministerjum oświaty, kredytów w sumie 1,400,000 rb., na ogólne potrzeby nauczania powszechnego i 5,500,000 rb. na potrzeby oświaty ludowej, wobec projektowanego wprowadzenia powszechnego nauczania początkowego.

W myśl wywodów komisji budżetowej, komisja oświaty ludowej przedstawi Dumie Państwowej do zatwierdzenia odnośny projekt prawa, złożony z 7 artykułów.

TELEGRAMY „Kurjera Litewskiego".

Z dnia 28 i 29 lutego (12 i 13 marca).

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

STANY WYJĄTKOWE.

Petersburg. Przedłużono czas trwania ochrony nadzwyczajnej w Ekaterynosławiu i osadach Amur i Niżniednieprowsk, pow. nowomoskiewskiego.

Zamiast nadzwyczajnej, zarządzono wzmożoną ochronę w powiatach saraputskim, ekaterynosławskim i wierchniednieprowskim.

Przedłużony został termin trwania wzmocnionej ochrony w gubernjach *witebskiej*, ufimskiej i kostromskiej, a także w Szadrinsku i pow. szadrinskim.

FABRYKA BOMB.

Woroneż. W mieszkaniu dwóch braci, uczniów kolejowej szkoły technicznej i szkoły felczerskiej, przy ul. Łagowej, ujawniono fabrykę bomb, gdzie znaleziono 8 gotowych bomb i różne materjały do ich przyrządzania.

ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRABIEŻE.

Ekateynosław. We wsi Sławgorod, pow. pawłogradzkiego, w celu grabieży, wymordowano rodzinę, złożoną z matki, dwojga dzieci i staruszki. Jednego z podejrzanych o to zabójstwo aresztowano.

PRASA ZAGRANICZNA O MOWIE IZWOLSKIEGO.

Paryż. Pisma „Temps", „Journal des Débats" i „Liberté" zaznaczają z uznaniem wczorajsze wystąpienie ministra Izwolskiego w Dumie Państwowej. „Temps" oświadcza, że obecnie Rosja może już swobodnie rozwijać potęgę swą w Azji i zwrócić uwagę na problematy dyplomatyczna, powstające na Wschodniej Europie. „Liberté" zaznacza, że w poglądach rosyjskich przedstawicieli narodowych nastąpił zwrot pomyślny dla wielkich zadań narodowych.

Berlin. Mowa ministra Izwolskiego doznała ogólnego uznania w tutejszych sferach politycznych. W sferach parlamentarnych podkreślają zwłaszcza fakt, że Izwolskij przemawiał przed reprezentantami narodowemi z zezwolenia Najjaśniejszego Pana, podnosząc w ten sposób powagę parlamentu rosyjskiego.

W DELEGACJI AUSTRJACKIEJ.

Wiedeń. W delegacji austrjackiej uchwalono w trzeciem czytaniu budżet ogólny, a następnie przyjęto jednomyślnie rezolucję Stürcha o zwiększeniu pensji dla oficerów i żołnierzy armji i marynarki.

Sesję zamknięto przy ożywionych okrzykach: „Niech żyje cesarz!"

W IZBIE WŁOSKIEJ.

Rzym. Podczas omawiania w Izbie deputowanych, wniosku deputowanego Barsilai'a o polityce bałkańskiej, minister Tittoni oświadczył między innemi:

„W czasie zjazdu z Aerenthalem w Dezio i Semmering, kwestja bałkańska była przedmiotem naszych pertraktacji, które doprowadziły do zupełnego porozumienia. Kwestji kolei mitrowickiej nie omawiano specjalnie, lecz Aerenthal wspominał mi o swym projekcie, przed wygłoszeniem mowy, w delegacjach, a, ze względu na traktat berliński, nie mogliśmy kwestjonować praw Austro-Węgier. Pomimo to postawiliśmy żądanie, by Włochy i inne państwa mogły budować koleje, odpowiadające własnym ich interesom.

„W kwestji tej osiągnęliśmy porozumienie, jednocześnie z Austro

Echa mińskie.

Sprawa o strejk kolejowy.

(d. c.)

We środę, o godzinie 11 m. 45, ukazał się sąd na sali, zatłoczonej publicznością, wpuszczaną za biletami.

Przewodniczy prezes Izby sądowej, senator Karnowicz—na miejscach „przedstawicieli stanów" zasiadają pp. prezydent miasta, St. Stefanowicz, gubernjalny marszałek szlachty Dołgowe-Saburow i jeden z wójtów gmin.

Po wstępnych formalnościach, skonstatowaniu obecności wezwanych świadków (przybyło 56-ciu — brakuje 11-tu, i w tej liczbie słynnego G. Schmidta), prokurator przystąpił do odczytania aktu oskarżenia, który przytoczyliśmy wczoraj.

Obronę stanowią adwokaci: Tadeusz Wróblewski (z Wilna), Aleksander Lednicki (z Moskwy), Wrzosek (z Petersburga) i miejscowi: Petrusewicz, Konstanty Demidecki—Demidowicz i Witwiński.

Akt oskarżenia krótki, stanowczy i czytanie trwa zaledwie trzy kwadranse.

Na sali cisza i nastrój jakiś uroczysty...

Mimowoli każdy przypomina sobie te chwile rozbudzonych gwałtownie nadziei, które, zrodzone w pamiętnym dniu manifestu konstytucyjnego i zarazem krwawej ofiary setek mieszkańców Mińska, miały gasnąć stopniowo i doprowadzić wreszcie do wyboru... Schmidta!

Po odczytaniu aktu przerwa—potem znów formalistyka: prezes zapytuje każdego z osobna czy przyznaje się do winy?

Odpowiedź wszystkich: nie!

Następuje wprowadzenie świadków i przysięga. Izba decyduje wybrać tylko 24 najważniejszych z ogólnej ilości 50 z górą.

Pierwszy zeznaje p. W. Schmidt (którego nie należy identyfikować ze Schmidtem—b. posłem). Z zeznania tego świadka widać, że zebrania komitetu, przez akt oskarżenia uznanego za tajny, odbywały się wprawdzie nie oficjalnie, ale półoficjalnie. Przytem, że ci, którzy zbierali się, i nawet przystępowali do związku kolejowego, przeważnie byli zdania, że statut związku musi uledz zmianie. W czasie październikowego strejku nie było żadnych wypadków gwałtu. Do łączenia się i do związków skłoniły pracowników kolejowych wyłącznie tylko względy ekonomicznej poprawy bytu.

W stosunku do podsądnych, świadek nie może nic powiedzieć o ich winie, bo choć był na wszystkich zebraniach, jednakowoż sam nie słyszał ich przemawiających w jakichkolwiek sprawach politycznych. Również i drugi strejk (8 grudnia) nie miał celów politycznych. Zebrania uważano za dozwolone.

Zresztą sama obecność świadka na zebraniach, mityngach etc., *w charakterze przedstawiciela administracji*, dowodziła, że w owym czasie zatraciła się zupełnie świadomość granicy między tajnem a jawnem zebraniem, pomiędzy akcją legalną a nielegalną. Świadczy o tem, śród wielu innych dowodów, i fakt ogłaszania w pismach o wyborach do komitetu, co konstatuje obrona w pytaniach, zadawanych świadkom.

Następnie zeznawali i pp. Korotkow, naczelnik wydziału drogowego, Rieczyckij, mechanik telegrafu, i Gołuszko.

Wszyscy ci świadkowie stwierdzali zupełny brak politycznego pierwiastku w działalności podsądnych, dążących prawie wyłącznie do poprawy warunków materjalnych.

Wskutek wprowadzenia do niektórych zeznań (zwłaszcza na śledztwie pierwiastkowem), jako twierdzeń pozytywnych, powtarzania przez świadków pogłosek — adwokat Rosenbaum zwraca uwagę że wszelkie omawiania w rodzaju: „jak mówili", „słyszałem" etc. nie mogą być brane pod uwagę i przyjmować należy tylko zeznania kategoryczne. Prokurator był innego zdania i widocznie chwytał wszelkie pozory nawet, zmierzające do wzmacniania oskarżenia.

Małe *qui pro quo* wyszło z powodu dziwnego, jak na prokuratora, identyfikowania „rządu" z „samowolą", wyrażenie bowiem „walczyć z samowolą" w ustach oskarżyciela publicznego miało być równoznaczne z „walczeniem z rządem"

Wielu następnych świadków zeznaje, że wszędzie występowały prawie wyłącznie tylko sprawy zawodowo-kolejowe, ekonomiczne.

Co do strejku—był on jakąś narzuconą z Moskwy naleciałością, której nie oczekiwano na serjo i nie wierzono w nią.

Świadek Tupałow zeznaje, że na zebraniach przemawiały nieraz i osoby postronne, ale raz np., kiedy jakiś student zaczął występować przeciwko rządowi, przewodniczący zebrania, Paweł Żaba, powstrzymał go.

Komitet miejscowy nie wzywał do strejku, o którym zadecydował komitet moskiewski.

Posiedzenie odłożono do dnia następnego. *(d. n.).*

KRONIKA.

Teatr imienia Słowackiego. Na mieście ukazały się afisze, zapowiadające na d. 9 i 10 marca przedstawienia „Mazepy" i „Horsztyńskiego". W księgarni W. Makowskiego, w cukierni „Eugène" i w paru innych wystawach umieszczono wielkie kolorowe fotografje artystów w strojach scenicznych. Zapotrzebowanie biletów jest, jak na początek, bardzo znaczne.

W Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń od ognia. Bieżący rok jest o wiele spokojniejszy, aniżeli ten sam czas w roku zeszłym. Gdy bowiem wówczas, przez styczeń i luty Towarzystwo wypłaciło około 40 tysięcy rubli premjów asekuracyjnych, teraz straty nie wynoszą i połowy tej sumy. Wogóle początek roku nie należy do najbardziej „ogniowych" epok, Właściwy sezon pożarów—to jesień, a więc czas kiedy do gumien zwieziono już dobytek, kiedy przeto pożar stanowi o ostatecznej ruinie dotkniętego tą klęską.

Walka przeciwko sobotom. W swoim czasie donosiliśmy o brutalnej interwencji znanego fanatyka tutejszego à la słynny Iljodor, protojereja Uspieńskiego w sprawie zabaw, urządzanych w soboty, jako w przeddzień świątecznych dni. Wprawdzie przed 75 laty zniesiono już zakaz tych zabaw, dowodzili gorliwi duchowni, ale kiedyż, jeśli nie dziś skorzystać ze sposobności, aby przywrócić owe przepisy?

Teraz dowiadujemy się, że miejscowa administracja zajęła bardzo wyraźne i energiczne stanowisko wobec nieproszonych i niepowołanych... korektorów i interpretatorów praw. Podobno protojerej Uspienskij musiał nawet jeździć przepraszać urzędników pocztowych za samowolne wzbronienie im balu na parę godzin przed terminem zabawy.

Jednocześnie należy zwrócić koniecznie uwagę i sprawdzić, jaką rolę faktycznie odegrywać ma prawo interwencja duchowieństwa prawosławnego w sprawach zabaw u katolików, żydów i innych t. zw. „obych" wyznań.

Zmiana redaktora. Niefortunny eksposeł p. Schmidt, jak to dowiadujemy się z przesłanego sądowi oświadczenia, zachorował i wyjechał zagranicę. Nic dziwnego! Po tylu przejściach i w tak późnym wieku—można zachorować.

Na redaktorskim fotelu „Mińskiego Słowa" ma zasiąść, jak mówią, p. J. Czigirow (radca prawny archireja). Niektórzy wymieniają jako następcę p. Skrzynczenkę—inni wreszcie p. Schofera. Ten ostatni jednak, jako świeży neofita, podobno ma najmniej szans chociaż z drugiej strony uważają go za najlepszego dziennikarza wśród całej „paczki".

Ofiara. Pani Wańkowiczowa ofiarowała przytułkowi położniczemu, pozostającemu pod jej opieką, różne przedmioty, ogólnej wartości rb. 60.

Kinematografy. Do Mińska przyjechał agent jednej z największych fabryk kinematografów i film b-ci Pathé w Paryżu. Celem podróży agenta jest sprzedaż aparatów i film (wstęg celuloidowych) różnym amatorom i przedsiębiorcom.

Ceny całych urządzeń są nie drogie, bo rb. 450, w czem aparat sam kosztuje rb. 150. Najdroższe są wstęgi, których metr kosztuje około 50 kop., i obraz wynosi od 300 do 900 nieraz metrów. Całe np. przedstawienie, złożone z trzech części, zwykle w kinematografach pokazywanych, kosztuje do 400 i więcej rubli; chcąc przeto zmieniać program co tydzień, trzeba liczyć po 1,600 do 1,800 rb. miesięcznie.

U nas zbyt mało rozwinięte są podobne produkcje po miastach mniejszych, gdzie niema stałych kinematografów. Mając jedną, a co najwyżej dwie zmiany, można objechać dużą ilość miast prowincjonalnych, bawiąc po 1—2 tygodnie, całe przedsiębiorstwo opędzić niewielkim kosztem.

Przedstawiciel udaje się z Mińska do Wilna, Kowna, Grodna etc., gdzie zabawi po 2—3 dni.

Epilog „magji". Słynna para „pan Lene i panna Ryta", którzy dawali humorystyczne przedstawienie pseudo-magiczne w „Ognisku", zostali skazani: p. „Ryta" na miesiąc więzienia za sprzedawanie biletów bez marek i p. „Lene" (recte: Kacarnowski—na 30 rubli kary). Naciągnięcie publiczności pozostało oczywiście bez kary, boć ostatecznie, kto dał się złapać na bezdennie głupie afisze, ten wart był być naciągniętym przez szanownych magików.

Słuck.

W dniu 17 lutego odbyło się walne zebranie tutejszego oddziału Mińskiego Tow. Rolniczego pod przewodnictwem prezesa, p. Narkiewicza-Jodki.

Otworzywszy posiedzenie, przewodniczący w gorących słowach wyraził się z powodu nagłego zgonu ś. p. Karola Mierzejewskiego i, przedstawiwszy cnoty i zalety zmarłego, wniósł o uczczenie jego pamięci przez powstanie.

Następnie (jako na rocznem zebraniu) prezes zdawał sprawozdanie z działalności Towarzystwa, reasumując to, co w r. 1907 zrobiono.

Wobec licznie zgromadzonych członków (wśród których nie brakowało i siermięg) zaznaczył dalej p. Narkiewicz-Jodko, że w roku poprzednim Towarzystwo o wiele energiczniej brało się do pracy, do której później jakoś trudno było brać się panom członkom. A tymczasem tą praca jest bardzo potrzebna i ludzi do niej nie brak nam; mamy rolników wykwalifikowanych, którzyby na każdem zebraniu mogli nam dużo powiedzieć, czy to o wypróbowaniu najlepszego systemu sadzenia kartofli, czy o doświadczeniach z gipsem na koniczynie (kiedy i jak należy go sypać?) etc... A my po omacku chodzimy w tych gałęziach i musimy ze stratą czasu i trudu zdobywać każdy z osobna to doświadczenie, które już kto inny przebył i mógł się z nami nabytą wiadomością podzielić.

Niemniej jednak, pomimo dość znacznej bezwładności w powyższym kierunku, nie można powiedzieć, aby działalność Towarzystwa przeszła zupełnie bezowocnie. Przeciwnie; mieliśmy pewną ilość referatów (w tej liczbie nawet i włościańskie), a ogromnie ważną sprawę zainicjowało Towarzystwo słuckie w lecie r. z.: akcję żywnościową, która, dzięki energji prezesa komitetu, bardzo pomyślnie się rozwija i wiele żyta sprowadziła i rozprzedała włościanom i mieszczanom.

Komitet żywnościowy, delegowany przez ziemstwo, działa od lutego r. b., wobec czego p. Jerzy Bułhak (jak wiadomo, jeden z najczynniejszych inicjatorów i wykonawców pomocy żywnościowej) porozumiał się z tym komitetem i w następstwie cała praca podzielona na rejony, a to w celu nieprzeszkadzania sobie wzajemnego.

Przy zamknięciu rachunków Towarzystwa wykazano gotówkę w kasie, w ilości 132 rb.

Przy wyborach na następne trzy lata ponownie zostali obrani: na wiceprezesa p. Stanisław Krupski i na członków zarządu pp. E. Domański i Kirjakow.

Następnie prezes odczytał sprawozdanie włościan, delegowanych z wyboru z powiatu grodzieńskiego na Wołyń (pow. żyłomierski), w celu sprawdzenia na miejscu i zbadania korzyści rozkolonizowania wiosek. Otóż włościanie ci doszli do wniosku, że przy skomasowaniu ziemi, bez porównania lepiej i wygodniej jest żyć i pracować. To też sprawozdanie ich jasno i kategorycznie wyraża się po stronie kolonizowania.

Wobec tego w powiecie słuckim mają być również zorganizowane jedna czy dwie takie wyprawy, które bez porównania więcej podziałają, aniżeli wszelkie przemawianie w tym kierunku.

Z kolei przyszła na porządek dzienny sprawa wystawy w Słucku. Przygotujemy ją na jesieni, musimy się starać o jej powodzenie bardzo usilnie.

Tu zaznaczyć należy ogromną wartość i doniosłość dla rolnictwa, wystaw prowincjonalnych. Są one o wiele korzystniejsze, aniżeli w miastach większych wystawy, urządzane na wielką skalę. Bo gdy te ostatnie są często popisem i jeszcze częściej terenem dla reklam handlowych różnych przedsiębiorców i dostawców—wystawy powiatowe dla ludu miejscowego, mogą się stać prawdziwą szkołą.

Należy być pewnym, że słuckie Towarzystwo, które bodaj jedyne z prowincjonalnych okazuje bardzo dużo energji i dobrej woli i w tym kierunku wywiąże się z zadania doskonale, t. j potrafi nadać wystawie ten najpotrzebniejszy jej charakter kształcący.

Również wielkie kulturalne i rozwijające znaczenie dla włościan, ma zakładanie przy majątkach ferm wzorowych z 5 dziesięcin ziemi i przez osadzenie tam rodziny włościańskiej ze wsi, gdzie 5 dziesięcin w jednem ręku, jest normalną ilością. Referat o takich fermach i o polach doświadczalnych, odczytał p. Jerzy Bułhak *).

Jeden z włościan odczytał długi referat o doświadczeniach ze sztucznemi nawozami i popiołem na łąkach, o zakładaniu w dołach liści buraczanych, jako najlepszym karmie dla krów, który bardzo dodatnio wpływa na wydajność mleka. Referentowi podziękowano oklaskami.

Na zakończenie, znany gospodarz, p. Lipiński, przedstawił rodzaj referatu, w którym podaje 10 punktów, jakim sposobem ożywić działalność naszego oddziału. Wszystkie uwagi prezes Narkiewicz-Jodko w swem przemówieniu uznał za bardzo słuszne i godne zastanowienia się bliższego. Zebranie pogląd ten podzieliło i postanowiło rozpatrzyć referat pana L. na posiedzeniu Zarządu, potem przedyskutować go, punkt po punkcie, na następnem zebraniu.

Na tem zakończono posiedzenie, przyczem prezes dziękował zebranym, prosząc ich nadal o nieskąpienie swej pracy i nie usuwanie się od obecności na zebraniach.

L.

*) Podobne fermy wzorowe, mające w praktyce stwierdzić zupełną możność pracowania i wyżywienia się na niewielkiej ilości ziemi, ale przy pracy intensywnej i racjonalnej, zaprojektował i częściowo w czyn wprowadził p. Stanisław Horwatt, b. poseł do I-ej Izby, właściciel wielkich dóbr na Rusi i po części w Mińszczyźnie. Zasadą urzeczywistnienia planu p. H. było: osadzenie rodziny włościańskiej na danym działku, zupełnie zagospodorowanym i zaopatrzonym w co trzeba, na lat 10 z tem, aby w przeciągu tego czasu, włościanie ci słuchali wszelkich wskazówek właściciela. Przy ścisłem wykonaniu umowy; po 10 latach, działka przeszłaby bezpłatnie na własność włościanina. Fermy takie miały być przykładami, nie zaś normą, stwarzającą precedens wywłaszczenia. *(Przyp. red.).*

Węgrami i Rosją. Rząd rosyjski, z którym, pomimo wybryków i gróźb różnych osób i partji, chcę zachować nadal dawne, dobre stosunki, obecnie nawet wyborne — w okólnym swym telegramie, scharakteryzował najlepiej nasze zapatrywania".

W dalszym ciągu swej mowy, minister uznał za nierozsądne mniemanie, że kolej Dunaj—Adrjatyk otworzy słowianom morze Adrjatyckie. Oświadczył, że wszelkie niebezpieczeństwo zostanie usunięte, jeśli budowa kolei omawiana będzie jako część reform macedońskich, a koncert państw europejskich okaże poparcie wszelkim użytecznym linjom kolejowym.

W końcu, Tittoni prosi o odrzucenie wniosku Barsilai'a i zaznacza, że pokój zawierany na zaszczytnych warunkach jest obecnie hasłem międzynarodowej polityki Włoch.

Po mowach kilku deputowanych, Barsilai cofnął swój wniosek.

PRASA O MOWIE TITTONI'EGO.

Wiedeń. Omawiając mowę Tittoni'ego, „Fremdenblatt" pisze, że mowa ta, o bardzo obszernym programie, jest jedną z najlepszych mów działacza państwowego. Cała jej treść przyczynić się może do uspokojenia opinji społecznej w Europie i dopomódz sprawie pomyślnego załatwienia wszelkich nieporozumień. Pismo zaznacza wspólność poglądów rządów Włoch i Austro-Węgier w kwestji kolei bałkańskich.

ROZRUCHY W ALBANJI.

Konstantynopol. W Djakowie, gdzie podczas niedawnych świąt Bajramu katolicy powiesili na minarecie zdechłą świnię, a banda zbója albańskiego Bajram—Damjana miała starcie z wojskami tureckiemi, wojska te okrążyły w dniu 24 lutego zrana dzielnicę albańską, w której ukryli się rozbójnicy i zburzyli ogniem działowym 8 domów. Turcy mają 4 zabitych i 5 rannych żołnierzy. Rozbójnicy zbiegli.

Rynek w Prizrendi został zamknięty, handel ustał. Nowe bandy albańczyków nadciągają codziennie, skutkiem czego położenie staje się groźne. Konsulowie proszą o zwiększenie liczby wojsk i Wielka Porta, jak się zdaje, wydała odpowiednie rozporządzenia. Według ostatnich informacji komunikacja z Prizrendi została przerwana.

Wiedeń. Do „Corresp.-Bureau" telegrafują z Konstantynopola, że skutkiem wypadków w Djakowie, posłowie austro-węgierski i rosyjski rozpoczęli wobec W. Porty odpowiednie kroki. Porta wydała niezwłocznie rozkaz wysłania tam 6 bataljonów.

Wśród tutejszych przedstawicieli dyplomatycznych państw bałkańskich, żywo jest omawiana, oparta na telegramie wiadomość, że Anglja zrobiła w d. 25 lutego mocarstwom urzędową propozycję, zamianowania w Macedonji generał-gubernatora mahometanina czy też chrześcijanina, za co Anglja zagwarantować ma terytorjalną nienaruszalność Turcji Europejskiej.

OTWARCIE SEJMU CHORWACKIEGO.

Zagrzeb. Przy otwarciu sejmu ban chorwacki odczytał reskrypt królewski, ogłaszający zwołanie komisji reprezentantów Węgier i Chorwacji, w celu usunięcia nieporozumień w kwestjach językowych, flag narodowych i innych. Reskryptu wysłuchano z najgłębszą uwagą. Na ulicy, przed gmachem sejmu, zebrały się tłumy ludności; odbywały się głośne manifestacje przeciw banowi, do interwencji policji jednak nie doszło.

PODRÓŻ KRÓLA EDWARDA.

Biarritz. Reprezentant agencji Havas otrzymał, z zupełnie wiarogodnych źródeł informację, że król angielski zrezygnował z podróży po morzu Śródziemnem i ma zamiar powrócić do Londynu w połowie kwietnia.

W IZBACH ANGIELSKICH.

Londyn. Na interpelację wolnomyślnego Aldena, czy rząd zrobił cokolwiek w celu wyjaśnienia poglądów rządu austrjackiego, na kwestję mianowania gubernatora tureckiego w Macedonji, Grey odpowiedział, że Anglja zwróciła się do mocarstw z komunikatem, wyłuszczającym poglądy rządu angielskiego, wyrażone niedawno w Izbie gmin, w sprawie, poruszonej przez Aldena.

W Izbie lordów odrzucono większością 158 głosów, przeciw 33, uchwalone przez Izbę gmin, prawo o wydzierżawianiu gruntów w Szkocji.

MOWA POSŁA JAPOŃSKIEGO.

Londyn. Do „Timesa" telegrafują z New-Yorku, że nowy poseł japoński Takachira w mowie swej na obiedzie w kolonji japońskiej, oświadczył, że przyjaźń między Japonją i Stanami Zjednoczonemi tak jest serdeczna, iż mogłaby być nazwaną nieulegalizowanym związkiem. Wobec tego, wyłącznym celem umowy z Anglją, było zapewnienie pokoju i dobrobytu na Dalekim Wschodzie; umowa ta nie jest skierowana przeciw żadnemu mocarstwu. Zdaniem Takachiry, niema obecnie między Japonją i Stanami Zjednoczonemi żadnych ważniejszych kwestji, któreby pozostać mogły bez rozstrzygnięcia.

ZAMIECIE ŚNIEŻNE.

Stokholm. Wobec silnych zamieci śnieżnych, utrudniony został bardzo ruch pociągów.

Z Hefle komunikują, że pociąg pośpieszny, dążący z Orse, wykoleił się z powodu zasp śniegowych. Z Fałun wysłano pociąg ratunkowy w celu przewiezienia podróżnych.

Wszystkie drogi zasypane są śniegiem.

ALARMUJĄCE POGŁOSKI.

Bukareszt. Odpowiadając w parlamencie na interpelację w kwestji pogłósek o przygotowywanych rzekomo rozruchach rolnych, prezes ministrów oświadczył, że informacje te, rozpowszechniane w prasie, nie znajdują potwierdzenia, spory zaś między obywatelstwem ziemskiem i włościanami bywają corocznie, przed rozpoczęciem robót polnych. Daje się to zauważyć, zwłaszcza w roku bieżącym, gdy przeprowadzane są nowe prawa rolne. Zarządzone jednak środki ostrożności usuwają wszelkie powody obaw.

ZATARG CHIŃSKO-JAPOŃSKI.

Szanghaj. Oczekują tu, że rząd chiński, który wyraził już ubolewanie z powodu spuszczenia flagi japońskiej na parowcu „Tacu-Maru", ustąpi wobec stanowczych żądań Japonji, popartych przez demonstrację floty w morzach południowych.

W kraju rozpoczął się ruch na rzecz ogólnego bojkotu towarów japońskich; ruch ten szerzy się szczególnie w Kantonie.

SPRAWY PERSKIE.

Teheran. Podczas zamieszek, wywołanych zamachem na syna Kawwama-Chana w Szyras, zabito 9 ludzi i, w ich liczbie mułłę.

Teheran. Uwolniony niedawno książę Salerud-Doule, aresztowany został znowu w swym pałacu.

W mieście zwiększa się liczba zabójstw; w ciągu ostatniej nocy zabito 2 ludzi.

Odpowiedzi Redakcji.

— *W-ny Ignatowicz w Wilnie.* W pierwszej połowie sierpnia 1887 r. Dokładnej daty nie możemy wskazać.

Panu Józefowi Z... (ucz. szkoły miejskiej). Bajki pańskie, chociaż rymowane, do poezji żadnej pretensji mieć nie mogą. Talent bardzo cięki; nie warto mu poświęcać nawet *rannich* ranków. Lepiej przeznaczyć ten czas na naukę języka polskiego, by nie pisać: „w jednym *domie*", „myszy *gryzli*", „*skrucić* męki" itp. Skróciliśmy sobie męki oglądania pańskiej pisowni i utwory *jusz* spoczęły w koszu.

Panu K. U. w Zak. Wiersz pański może mieć wartość tylko dla osoby, której poświęcony został. Nie zamieścimy.

ROZMAITOŚCI.

● **Bibljoteka Bilbasowa.** Przed paru laty książę Franciszek Liechtenstein, ambasador austro-węgierski w Petersburgu, podarował ministerjum oświaty wspaniałą bibljotekę po znanym historyku rosyjskim Bilbasowie, zawierającą szczególnie cenne materjały do historji rosyjskiej i polskiej. Domagano się wówczas, by część bibljoteki, odnosząca się do historji polskiej, była wcieloną do bibljoteki uniwersytetu Jagiellońskiego, to jednak sprzeciwiało się intencji ks. Liechtensteina, który pragnie ufundować w Wiedniu instytut dla historji wschodnio-europejskiej. Bibljoteka, objęta przez ministerjum oświaty, umieszczoną już została w utworzonem przez to ministerjum seminarjum, w prywatnym domu IX, Hörzlgasse 5. Kierownikiem seminarjum jest uczony badacz bałkański, prof. Konstanty Jtreczek, były minister oświaty w Bułgarji, obok niego działa tam docent dla wschodnio-europejskiej historji, dr. Uebersberger.

Bibljoteka składa się z około 4,000 dzieł (8,000 tomów) i 4,900 broszur. Obejmuje ona historję Rosji od końca siedemnastego stulecia aż po najnowsze czasy. Nadto znajduje się tam zbiór czasopism rosyjskich i polskich, podobno najkompletniejszy w świecie. Wielką wartość ma zbiór broszur, odnoszących się do polskiego powstania r. 1831, a prowadzony dalej aż do najnowszych czasów, Szef sekcji, dr. Ćwikliński, który prowadził wszystkie rokowania o objęcie i pomieszczenie bibljoteki, uzyskał już rozmaite potrzebne do uzupełnienia dary od bibljotek polskich, między innemi komplet roczników „Kwartalnika historycznego". Książę Liechtenstein swoim kosztem uzupełnia stale zbiory czasopism, przerwane ze śmiercią Bilbasowa. Rząd rosyjski, z inicjatywy ambasadora hr. Berchholda, również oddaje co miesiąc ważne publikacje bibljotece do dyspozycji.

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pet. Agencji Telegraficznej.

Petersburg, dn. 29 lutego 1907 r.

Nastrój Giełdy.

z wartościami dywidendowemi	mocniejszy
„ papierami lokacyjnemi	spokojny, stały
„ premjówkami	mocny
Londyn 3 mies.	—.—
„ czeki	95.90
Berlin 3 mies.	—.—
„ czeki	46.81
Paryż 3 mies.	—.—
„ czeki	38.09
4% Renta państwowa	74.1/8
5% Pożyczka wewn. 1905 r. I em.	94.1/8
5% „ „ „ II em.	95.—
4½% „ państw. „	93.3/8
5% Obligi skarbu Państwa	100.½
5% Premjówka I em. 1864 r.	335.—
5% „ II „ 1866 r.	275.—
5% „ III „ (szlachecka)	226.—
4½% obl. Petersb. miejsk. Tow. Kr.	79.3/8
4½% list. zast. Wileńsk. B—ku Z.	74.3/8
4½% „ „ Kijowsk. „	—.—
4½% „ „ Moskiewsk. „	76.½
4½% „ „ Tulskiego. „	—.—
4½% „ „ Charkow. „	75.3/8
Akcje B-ków handl.	
Północnego B—ku	—.—
Warszawsk. Handl.	—.—
„ Dyskontow.	—.—
Akcje B-ków Ziemskich.	
Wileńskiego	397—50

Szacowania powyższe należy rozumieć: *płacono*, w razie notowania: *żądano* lub *ofiarowano* znaczyć będziemy: pierwsze lit. (ż) drugie lit. (o) przed cyfrą kursu.

Ceny zboża.

(Telegramy specjalne Pet. Ag. Tel.)

Petersburg, giełda holenderska.

Żyto	słabszy	93
Owies wołżski I	„	73
Kasza „jadrica"	„	1.34
Siemię lniane 95 proc.	słaby	1.45—1.46

Libawa

Żyto	słaby	1.17
Owies biały zwyczajny	„	82—83

Gdańsk.

Owies	słaby	1.07 5/8—1.18 1/8
Otręby pszenne	„	76 3/8—89½

Berlin.

Pszenica, miesiąc bieżący	mocny	1.50 3/4
Żyto „ „	„	1.34 1/4
Owies „ „	„	1.26 1/4

Londyn.

Jęczmień odeski	stały	1.02 1/8
Owies libawski	„	85 3/8
Siemię lniane „Calcutta"		1.06 3/4

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole junkrów.

Z dnia 29 lutego.

Ciśnienie barometryczne w mm.	742.1
Temperatura powietrza według C.:	
a) średnia temperatura	1.4
b) maximum	0.4
c) minimum	2.4
Chmurność wedł. 10 st. syst.	10
Wilgotność powietrza:	
a) absolutna	4.1
b) stosunkowa	96
c) wedł. hygrom.	85
Kierunek i siła wiatru w m/sc:	
a) o 7-ej z rana	NE 1/
b) o 1-ej w poł.	NE 1/
c) wczoraj o 9-ej wiecz.	
Ilość opadów w mm.	10

Uwaga. Jutro przewidywana jest znaczna zmiana pogody.

Redaktor
WOJCIECH BARANOWSKI.

Wydawca
JAKOB NOWICKI.

Jako środek przeciwko chronicznemu zwykłemu zatwardzeniu, przeciwko rozstrojowi żołądka skłonności do tycia i hemoroidom lekarze rekomendują

SAGRADA BARBER,

środek delikatny, regulujący i przeczyszczający.

SAGRADA BARBER — oczyszcza krew, wzmacnia żołądek i organy trawienia.

SAGRADA BARBER zawiera wszystkie działające pierwiastki kory Cascara Sagrada.

Doza: 1 — 3 sztuk wewnątrz.

Działa po 10—12 godzinach.

Dla uniknienia nieporozumienia prosimy żądać SAGRADA BARBER w oryginalnych pudełkach po 40 lub 20 sztuk. 12—9—1

GRODZIEŃSKIE

STOWARZYSZENIE ROLNICZE

posiada stale na składzie:

Maszyny i narzędzia rolnicze z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jak to:

Pługi: Sucheniego, Zawadzkiego, Cegielskiego, Baechera (Czechy), Ventzkiego, Eckerta itp.
Brony: Wrzesińskie, Szkockie, Sprężynowe, Talerzowe, Łąkowe itd.
Kultywatory sprężynowe Baechera (Czechy), Holzacja Ventzkiego etc.
Siewniki rzędowe i rzutowe Praenera (czeskie), Umratha (czeskie), Baermana, Elworthy'ego.
Obsypniki, znaczniki oraz wypielacze różne.
Maszyny żniwne amerykańskie i angielskie.
Kartoflarki słynne Hardera.
Młocarnie ręczne i manężowe.
Lokomobile i młocarnie angielskich fabryk Clayton & Schuttleworth, Ransomes, Sims & Jefferies oraz Hofherra i Schrantza z Wiednia.
Elewatory i samopodawacze.
Bukowniki oraz młocarnie-bukowniki.
Młynki i wialnie do zboża oraz trieury.
Sieczkarnie, szarpacze, siekacze, śrótowniki i gniotowniki angielskie Bentalla.
Parowniki „Reforma" i Akra szybkodziałające.
Wirówki (centryfugi) szwedzkie „Globus", „Korona" i „Baltic" oraz wszystkie maszyny mleczarskie.
Pasy skórzane oraz z szerści wielbłądziej.
Nasiona w najprzedniejszych gatunkach.
Nawozy sztuczne gwarantowane.
Kuchy lniane i słonecznikowe.
Żelazo, stal i gwoździe.
Materjały budowlane.
Węgiel, koks i sól.
Smary, tłuszcze, oleje i t. p.

10—8—10*a

BEZPŁATNIE wysyłają się dwie popularno-naukowe broszury (64 i 32 str.) ułożone pod red. d-rów S. Abramowa i Winogradowa: 1) „Jak przedłużyć życie, wzmocnić wycieńczone chorobą, pracą lub starością siły", 2) „Jak zachować naturalną piękność i świeżość organizmu", zapobiedz lub usunąć wągry, pryszcze, plamy, sińce, zwiędłość, żółciznę, wydzielanie się tłuszczu, bladość, zmarszczki, cerę ziemistą, łupież, swędzenie, wypadanie włosów, ból zębów i ich czernienie, odór jamy ustnej i t. p. 5—116a

Adres: Moskwa. Kozłowski zaułek, dom własny, № 12 m. 213, D. Kaleniczenko.

Dom murowany z wielkim ogrodem do rzeki Wilji DO SPRZEDANIA dochód około 6000 rb.
O warunkach: Wilno, Antokol Wojenno-Szpitalna № 3 m. 1. 5—3—216a

DLA KASZLĄCYCH i ASTMATYKÓW
Tussolinowe pastylki.
NA ODMROŻENIA
Formal — maść
wyrobu Laboratorjum farmaceutycznego przy Aptece J. Lelejki w Warszawie, żądać wszędzie. 10—3—212a

PRODUKTA Z SOLI NATURALNEJ DOBYWANEJ Z WODY
VICHY ÉTAT
ŹRÓDEŁ RZĄDU FRANCUZKIEGO
PASTILLES VICHY-ÉTAT 2 lub 3 po każdem jedzeniu ułatwiają trawienie.
COMPRIMÉS VICHY-ÉTAT dla preparowania samemu wody alkalicznej i gazowej.
16—1—201a

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich.
SŁYNNA na CAŁYM ŚWIECIE
HERBATA z gór HARCU
(Dr. LAUERS'A Harzer Gebirgstee).

Zalecana przez najsłynniejsze powagi lekarskie, zatwierdzona przez Departament Medyczny przy Minist. Spraw Wewnętrz. w Petersburgu, jest jednym z najniezbędniejszych środków dla utrzymania zdrowia. Napój ten, przyjmowany w ilości 2—filiżanek tygodniowo, leczy: wyrzuty, liszaje, uderzenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm, artretyzm, cierpienia żołądka i t. p.; przywraca apetyt i prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, influenzy i choleryny.

Cena pudełka rb. 1.— 1/2 pud. 50 kop.

UWAGA. Każde oryginalne pudełko zaopatrzone jest w następującą etykietę: Reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo: **Józef GROSSMAN,** Warszawa, Śliska 33/A. Telefon 18444.

Zamiejscowym wysyłam za zaliczeniem od 1 rb. z doliczeniem kosztów przesyłki podług taksy pocztowej. 50—7—69u

Gorzelni w dzierżawę poszukuję
w Bobrujskim, w Rzeczyckim powiatach ziemi Mińskiej, lub w Kobyńskim, Słonimskim, Brzeskim — Grodzieńskiej, w majątku nie odłużonym, niezbyt odległym od kolei, w glebie przepuszczalnej, przy wodzie. Jeśli jest gotowy budynek, tem lepiej, urządzenia wewnątrz mogę się podjąć na własny rachunek. Adres: Mohylewskiej gub., poczta Smoljany w Janowie **Władysław Rohanowicz.** 6—5—597

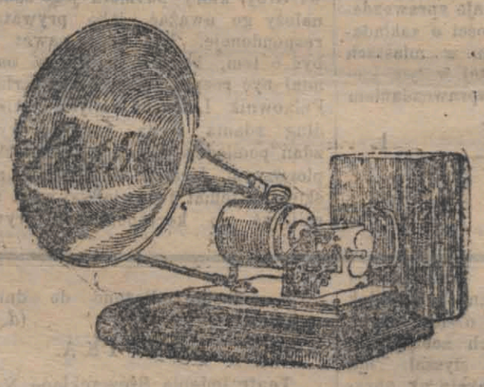

Nowo Fonografy Pathé
Na Raty!

Ulegając ogólnym prośbom, postanowiliśmy dla próby rozdać 100 Nowo-Fonografów **Pathe Mod. A. A. na raty.** Warunki prosimy uważnie przeczytać i ściśle się do nich zastosować. Żadne inne warunki uwzględnione nie będą. Dopóki spłata tych 100 szt. nienastąpi, nowe aparaty na raty nie będą wydane. Kto zatem nie posiada **Nowo-Fonografu Pathé**, który jak wiadomo, gra jasno, czysto i głośno, bez **najmniejszego szumu** i nadaje się doskonale **do tańca**, i ma szczery zamiar regularnie uiszczać raty, niech skorzysta z okazji. **Zobowiązanie:**

Do głównego składu
Nowo-Fonografów Pathé w Paryżu
Adama Klimkiewicza
WARSZAWA, K. L. LESZNO 14.

Ja niżej podpisany zamawiam u W. Pana 1 Nowo-fonograf Pathé Mod. A. A. wraz z 12 walkami (6 śred. i 6 mal.) za cenę rb. 30. Na poczet tego posyłam rb. 10 i za zaliczeniem proszę pobrać 5 rb. i porto, resztę rb. 15 zapłacę po 3 rb. miesięcznie regularnie i punktualnie. W razie nie zapłacenia 1 raty, reszta od razu staje się wymagalną.

Podpis: (Imię i nazwisko przez markę kwitową) dokładny adres:

Uwaga: Każdy, kto odrazu wniesie całą należność, dostanie jako premjum: 1 latarkę czarnoksięską ze światłem elektrycznem i 48 obrazkami, oraz 1 stereoskop z 24 obrazkami. To samo premjum otrzyma kupujący na raty po wniesieniu ostatniej raty i przy obstalunku na 12 walków. Jedno stanowi najpiękniejszą rozrywkę w dzień i drugie wieczorem dla dzieci i dorosłych. 8—5—122a

NOWOŚĆ!!
Ważne dla konnych tramwajów, koni rządowych i w ogóle dla posiadaczy koni
POŻYWNY POKARM „DERBY"
dla koni wyrobu T-wa AKCYJNEGO „DERBY" w Warszawie.
„Derby" znajduje się zawsze na składzie: Wilno, Ostrobramska 27, telefon 529.
Broszury wysyłają się na żądanie bezpłatnie.
Wyłączny przedstawiciel na Wileńską, Kowieńską i Mińską gub. **Mojżesz Meites w Wilnie.** 4—174a

Najkorzystniej kupować sukienne materjały
w magazynie S. GARBERA
ul. Niemiecka d. Szabada nr. 18.
Wielki wybór nowości sezonowych, najgustowniejszych kolorów i deseni.
Pełna gwarancja za dobry gatunek towarów. Niepodobający się materjał nawet i po uszyciu zamienia się na inny.
Ceny tanie i stałe.
Za gotówkę 5% ustępstwa. 1—3—2

Podziękowanie
P. Leopoldowi Stołkindowi za nadesłany mi Antiparazit, dzięki któremu zupełnie uwolniłem się od pluskiew i karaluchów, na które używałem różnych proszków pod tym nazwiskiem bezskutecznie. Radzę wystrzegać się podrabiań i brać tylko
Antiparazit
Leopolda Stołkinda.
Sprzedaż wszędzie.
Skład: Moskwa, Nikolskaja, Dom Handlowy Leopold Stołkind i S-ka. 15—12—4681a

W domu J. Kamienieckiego (dawniej Mińkowskiego) róg ul. Wileńskiej i Nowej № 22, **są do wynajęcia** rozmaite apartamenta z wszelkiemi udogodnieniami.
W cenie od 600 do 1200 rubli.—
Tamże do wynajęcia różne lokale na sklepy, magazyny.
Wiadomość w składzie obuwia J. Kamienieckiego, Zawalna 56. 2—1—249a

Kaucjonowane
Biuro Nauczycielskie
Wandy Rościszewskiej
Warszawa, Bracka 23,
Poleca nauczycielki nauczycieli freblówki, bony polki i cudzoziemki, Ochroniarki, gospodynie. 15—8—132a

Znakomitym środkiem przeczyszczającym (bez zapachu i smaku) zalecony przez poważnych lekarzy jest
Ricinus Siccol
(olej rycynowy w proszku)
Zatw. przez Dep. Med. za № 138 z dnia 23/II 1903 r. na co zwracamy uwagę.
Doza dla dzieci za 5 kop., dla dorosłych za 10 kop. Dostać można w aptekach i skład. apteczn.
Skład w Wilnie u T-wa I. B. Segall. Wyłączna sprzedaż na Królestwo i Cesarstwo: S. Erlich i A. Luxenburg. Warszawa, Sienna 9.
Wystrzegać się naśladownictw. 12—2—206a

Sprzedaje się, lub wydzierżawia wspaniała rezydencja z majątkiem 434 dzies. ziemi (czarnoz. i czerw. na) z dziesięcioletnią gospodarką, dobrym inwent. i zabudowaniami w jednej z najwięcej malowniczych miejscowości nad Niemnem w Kow. gub., z domem mieszkalnym z 18 pokoi, elegancko wykończonych i ozdobionych, z wodociągami i t. p. Park stary i młody, ogrody owocowe i warzywny, 4 sadzwki. Grunty graniczą z czynsz. gruntami miasteczka, Kościół i poczta na miejscu, latem komunikacja Niemnem. Bliższych informacji: Wilno, Biuro Komisowe W. Tromszczyński i S-ka. Wilno, ul. Wielka № 3—2—

DRUKARNIA
Edm. NOWICKIEGO
W WILNIE
11. DWORCOWA. 11.
przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.
Wykonanie staranne i szybkie po cenach możliwie niskich.

Ogłoszenia drobne.

A) Niemka höhere Töchterschule 2 polka poznaniaka: wyborny pianiecki, seminarjum nauczycielskie, 18 miesięcznie. Biuro Wołkowskiej, Nowojasna 8, Warszawa. 1—10

Powóz na gumach do sprzedania. Antokolska 3 u stróża 10—3—

Osoba inteligentna poszukuje posady gospodyni, mieście lub na wsi. Ma rekomendacje 11-letniej służby i świadectwo pszczelarki.—Pszczelnictwo zakładu w Warszawie. Miodowa 2 Szpitalny d. 21 Pieczkowskiego dla B. B. 6—3—

Biuro Nauczycielskie Z. Jankowskiej Warszawa Wierzbowa dzimierska 19, poleca nauczycielki z wysokiem wykształceniem, guwernerów, freblówki, bony polki, ochroniarki. Osoby do towarzystwa i zarządu domem, cudzoziemki sprowadza z zagranicy. 20—12—

Kupię majątek ziemski w Kowieńskiej guberni, od 20—30 włók, z długiem bankowym, blisko kolei. Oferty ze szczegółowym opisem, ceną, z podrysem planikiem, można nadsyłać: Wilno, Rossa. Witebska № 7 mieszkanie 1. 3—1—

Druk Edmunda Nowickiego w Wilnie.